ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ



www.ack.most.org.pl

ANARCHISTYCZNY CZARNY KRZYŻ jest międzynarodową siecią grup anarchistycznych i pojedynczych osób, wspierających więźniów i osoby represjonowane. ACK organizuje pomoc prawną i materialną, zapewnia obieg informacji oraz prowadzi kampanie na rzecz uwolnienia więzionych i zaprzestania represji. Jednocześnie wielu jej aktywistów opowiada się całkowicie przeciwko więzieniom, centrom deportacyjnym i wszystkim innym systemom kontroli społecznej.

Warszawa: Aresztowania po akcji pod grecką ambasadą



12. maja pod grecką ambasadą w Warszawie odbyła się nieduża demonstracja w ramach solidarności z aresztowanymi przez greckie władze uczestnikami protestów społecznych przeciw tzw. „pakietowi antykryzysowemu". Wśród uczestników akcji solidarnościowej byli również aktywiści z Grecji, Hiszpanii i Białorusi. Rozwinięto banner o treści „Solidarni z ludźmi w Grecji", rozdawano ulotki i przemawiano przez megafon. Greccy towarzysze mówili m.in. o kłamstwach międzynarodowych mediów i zrzucaniu odpowiedzialności za kryzys na zwykłych ludzi. Do demonstrujących anarchistów, mimo początkowych zapewnień, nie wyszedł nikt z pracowników ambasady. Natomiast uczestnicy protestu pozdejmowali flagi Unii Europejskiej i Grecji i zamiast nich zawiesili czarne sztandary. Akcja trwała niecałą godzinę i wszyscy zdołali bezproblemowo opuścić miejsce protestu nim przybyła policja.

Jednak na tym się nie skończyło. Po niedługim czasie policja zatrzymała 7 osób (1 Polaka i 6 Greków, w tym 3 dziewczyny) w parku na Powiślu. Początkowo trzymano ich na miejscu a następnie przewieziono do Komendy Stołecznej. W dniu zatrzymania niewiele dało się dowiedzieć, były podejrzenia o postawienie im zarzutów kradzieży flagi (co nie jest prawdą, gdyż zatrzymani nie brali udziału w tym incydencie) oraz „udziału w nielegalnym zgromadzeniu z zamiarem popełnienia przestępstwa" (zarzut również wyssany z palca).

Następnego dnia również ciężko były wyciągnąć jakiekolwiek informacje nt. sytuacji zatrzymanych. Około godz. 16 pod Pałacem Mostowskich, w którym mieści się Komenda Stołeczna Policji, odbyła się spontaniczna demonstracji solidarnościowa z zatrzymanymi, w której brało udział kilkanaście osób. Do protestujących, po około półtorej godziny, wyszedł policjant z pionu dochodzeniowo-śledczego KS, odpowiedzialny za dochodzenie przeciw zatrzymanym i przedstawiciel Komendy Stołecznej. Funkcjonariusze ci utrzymywali, iż dokonali zatrzymania w związku z doniesieniem o popełnieniu przestępstwa przez grecką ambasadę (znieważanie flagi państwowej za co grozi do roku pozbawienia wolności). Rzekomo rysopis sprawców, podany przez ambasadę był zbieżny z rysopisem zatrzymanych. W rozmowach z demonstrantami policjanci jednak nie potrafili wyjaśnić wielu oczywistych spraw i upierali się, iż zatrzymaniu przebywają w dobrych warunkach.

W nocy z 13. na 14. maja zaczęto pojedynczo wypuszczać zatrzymanych aktywistów. Okazało się, że jak na razie nikomu z zatrzymanych nie postawiono żadnych zarzutów i opuszczali oni policyjny areszt w charakterze świadków. Wychodzi więc na to, iż stołeczna policja potrzebowała ponad 30 godzin tylko na to, by przesłuchać 6 osób i obejrzeć zapis z monitoringu trwający raptem 20 minut! Prowadzący śledztwo dzień wcześniej zapewniał pikietujących pod Komendą, iż nie znający języka ani miasta Grecy nie będą wypuszczani w środku nocy - postąpiono zupełnie odwrotnie, z pewnością nie przez złośliwość… Ostatnia z osób, Polak, został wypuszczony nad ranem.

Warunki przetrzymywania anarchistów wcale nie były tak dobre, jak to zapewniali policjanci. Grekom nie zapewniono tłumaczy a jedynie osobę ze znajomością j. angielskiego, która posługiwała się w dodatku nie zrozumiałym dla nich językiem prawniczym. W wyjaśnieniach, o co się ich oskarża, musiał pomagać im dopiero zatrzymany Polak. *De facto* zmuszono ich do podpisania protokołów, jakich do końca nie rozumieli. Zatrzymanych próbowano zastraszyć psychicznie, dziewczyny np. trzymano w oddzielnych ciemnych celach bez okien. Osobom będącym na diecie wegańskiej nie dostarczono do jedzenia nic poza wodą i chlebem (kilka kromek). Okazało się również, iż 3 Greków przewieziono w międzyczasie do innej komendy. Było to jawnym zaprzeczeniem tego, co oficjalnie mówili policjanci.

Tak naprawdę nie wiadomo jeszcze, jak potoczy się dalej cała sprawa. Jak na razie wszyscy zatrzymani i wypuszczeni później aktywiści nie mają postawionych żadnych zarzutów i mniemy nadzieje, że tak pozostanie. O dalszym ciągu postępowania będziemy informować w kolejnych numerach pisma.

Na podst. pl-indymedia

Białystok: Represje wobec antyfaszystów - potrzebne wsparcie!



24. kwietnia 2010 roku, o godz. 14.00, pod kościołem św. Rocha w Białymstoku miała odbyć się demonstracja antyfaszystowska. Od wczesnych godzin porannych widać było w mieście wzmożoną aktywność policji. W godzinach południowych po ulicach zaczęły krążyć grupki neofaszystów. Ok. godz. 13.00 neofaszyści zebrali się w grupie ok. 30-40 osób na miejscu demonstracji.

Część została przegoniona przez antyfaszystów, ci którzy próbowali się ukryć w okolicznych blokach, zostali aresztowani przez policję. Przy każdym z aresztowanych neofaszystów policja znalazła co najmniej jeden nóż! Warto w tym miejscu przypomnieć, że lokalni neofaszyści są znani z używania noży podczas atakowania obcokrajowców, antyfaszystów i kibiców. Przykładem na to jest zamordowany kilka lat temu młody kibic *Jagiellonii* Białystok, Adrian. Podczas trwania zbiórki, w okolicach kościoła św. Rocha doszło do krótkiej bójki neofaszystów z *Blood & Honour* (*B&H*) z zmierzającymi w kierunku demonstracji aktywistami. Neofaszyści zaatakowali osoby idące na demonstrację, ale zostali odparci i przed linczem uchroniła ich tylko szybka interwencja policji. W ciągu 30 (!) sekund na miejsce akcji wkroczyła policja, aresztując wszystkich, jacy byli w okolicy. Policja otoczyła kordonem osoby, które znalazły się w miejscu demonstracji, czyli kilkadziesiąt metrów od miejsca zdarzenia i rozwiązała demonstrację, zanim ta się jeszcze zaczęła. Wszystkich zatrzymano, skuto kajdankami i odwieziono na plac manewrowy lokalnej „prewencji". Nie zabrakło przy tym bicia i obrażania zatrzymanych, przypisywania znalezionych na ulicy przedmiotów przypadkowym osobom, tworzenia wymyślonych historii: „On napadł na policjanta" itp. Większość z zatrzymanych antyfaszystów (według różnych szacunków od 70 do 100 osób) przewieziono w jedno miejsce. Tam ustawiono ich na placu otoczonym policją. Z jednego radiowozu wyszli trzej zatrzymani przez policję

neofaszyści z grupy *Blood & Honour* z rozbitymi głowami. Rozpoznani zostali Artur Wysocki ps. *Wiatrak* oraz Marcin Łukaszuk. Od razu było widać, że cieszą się przywilejami, niedostępnymi dla innych zatrzymanych. Witali się poprzez uścisk dłoni z częścią policjantów, mogli palić papierosy, swobodnie poruszać się po placu, oglądali z policjantami telefony zabrane antyfaszystom. Jeden wysoki rangą policjant robił antyfaszystom zdjęcia prywatnym telefonem i pokazywał faszystom z *B&H*. Wszyscy zostali wylegitymowani, przeszukani i sfilmowani. Trzynaście osób zostało wyczytanych i odwiezionych na komisariat. Były to zupełnie przypadkowe osoby, które wydawały się podejrzane, ponieważ domagały się respektowania swoich praw, miały przy sobie gaz pieprzowy lub transparenty antyfaszystowskie. Reszta zatrzymanych została oskarżona o nie rozejście się na wezwanie policji i wręczono im mandaty karne. Część osób odmówiła ich przyjęcia, ponieważ nikt nie wzywał ich do opuszczenia miejsca legalnej demonstracji, mało tego: policja uniemożliwiała ludziom swobodne przemieszczanie.

Na komisariacie spisano protokoły przeszukania i zatrzymania trzynastu antyfaszystów. Wszystkich trzynastu aresztowanych osadzono „na dołku". Następnego dnia zatrzymanych przesłuchiwano. Przedstawiono im zarzuty o udział w bójce w miejscu publicznym i zwolniono. Wobec zatrzymanych prokurator zastosował dozór policyjny i poręczenia majątkowe różnej wysokości.

W związku z zarzutami dla antyfaszystów, potrzebne będą środki na pomoc prawną. Jako, że sprawy będą miały charakter karny, a konsekwencje dla oskarżonych mogą być duże, istnieje szybka potrzeba zebrania większej sumy. Liczymy na solidarność wszystkich ludzi, wspierających nasze działania. W ten sposób możemy także pokazać naszą liczebność i siłę oraz aktywnie włączyć się w ruch antyfaszystowski.



Organizujcie benefitowe koncerty, imprezy i wszystko inne, co przyjdzie wam do głowy!

Zebrane środki wpłacajcie na konto:
BZWBK SA 50 1090 1447 0000 0001 0910 8536
Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Ulica", ul. Pułaskiego 21a, Poznań. Tytuł przelewu: „Pomoc prawna"

W imieniu wszystkich oskarżonych, dziękujemy za pomoc.

Antifa

Poznań: Brutalny atak policji na protestujących pod MTP



8. marca 2010 r. na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich odbywał się *Kongres 20-lecia Samorządu Terytorialnego*, w którym udział wzięło ok. tysiąca wójtów, burmistrzów, prezydentów, starostów i marszałków miast polskich. Przed jego rozpoczęciem środowiska związane ze skłotem *Rozbrat* i poznańska *Federacja Anarchistyczna* zorganizowały pikietę. Protestujący pod hasłami „Miasto to nie firma. *Rozbrat* zostaje" - zablokowali wjazd, a następnie weszli nie zatrzymani na teren targów. Tam zostali zaatakowani przez siły prewencji policji. Wiele osób zostało dotkliwie pobitych, 38 zatrzymano i przewieziono na komisariat. Policjanci z taką siłą okładali nieuzbrojonych demonstrantów, że niektórym połamały się pałki wykonane ze specjalnego tworzywa.

Wszystkie 38 osób zatrzymanych podczas akcji dostało wyroki nakazowe w wysokości 550 zł (z art. 50 kw), od których się odwołały i czekają na sprawy sądowe. Ponadto wszystkie te osoby są przesłuchiwane w charakterze oskarżonych o naruszenie paragrafu 193 kk, czyli o wtargnięcie i zakłócenie miru domowego. Wszyscy odmówili składania wyjaśnień, a ich sprawa prawdopodobnie także trafi do sadu. Ponadto trzem osobom, które na miejscu złożyły skargi na działania funkcjonariuszy, natychmiast postawiono zarzut „naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza policji" (z kk).



Jednej z zatrzymanych osób policja odmawiała kontaktu z lekarzem, mimo że doznała ona obrażeń ciała i wysokiej gorączki, związanej z szokiem pourazowym.

Sprawą zajął się *ACK - Poznań* wraz z wynajętym adwokatem. W ciągu kilku dni po wydarzeniach z 8. marca do prokuratury trafiło 15 skarg w związku z przekroczeniem uprawnień przez funkcjonariuszy policji. Złożono również wnioski dowodowe i listy świadków do przesłuchania. Prokuratura Rejonowa Poznań-Grunwald odmówiła wszczęcia śledztwa we wszystkich sprawach o przekroczenie uprawnień przez funkcjonariuszy policji podczas pacyfikacji protestu na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich (MTP) 8. marca br. Prokuratura Rejonowa nie zapoznając się z żadnym wnioskiem dowodowym i bez przesłuchania świadków hurtowo odrzuciła wszystkie skargi uznając, iż funkcjonariusze mieli prawo użyć środków przymusu bezpośredniego, gdyż demonstrujący przebywali na terenie targów bezprawnie. Prokuratura zignorowała również opisy nadużyć, do których dochodziło w radiowozach i komisariatach, gdzie demonstranci byli bici, obrażani i zastraszani.

Poznańska prokuratura, wydająca orzeczenie, nie miała prawa zajmować się sprawą, w której oskarżeni są funkcjonariusze policji, będący *de facto* jej współpracownikami. Wszystkie wnioski powinny zostać dostarczone do zbadania prokuraturze w innym mieście, tak się jednak nie stało. Jeden z prawników prowadzących sprawę stwierdził, iż z takim kuriozalnym postępowaniem nie spotkał się jeszcze w swojej karierze i że związane jest to prawdopodobnie z politycznymi naciskami „z góry", aby jak najszybciej ukręcić łeb sprawie, bez nadawania jej toku. Dlatego przygotowywano wnioski o uchylenie postanowień.

Środki finansowe na wsparcie obrony prawnej w sprawie po demonstracji na terenie MTP można wpłacić na nr konta:
BZWBK SA 50 1090 1447 0000 0001 0910 8536
Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Ulica", ul. Pułaskiego 21a, Poznań. Tytuł przelewu: „MTP"

Na podst. www.rozbrat.org

Warszawa: Ciąg dalszy sprawy po akcjach antyfaszystowskich z 11. listopada 2009 roku



Sprawa karna siedmiu osób, którym postawiono zarzuty po akcjach antyfaszystowskich z 11. listopada 2009 r. [por. „IS" nr 31], nadal znajduje się na etapie postępowania przygotowawczego.

Do sądu nie skierowano jeszcze aktu oskarżenia, lecz prokuratura wycofała się z postawienia jednemu z aktywistów zarzutu zniszczenia kamery policyjnej. Paru świadków zatrzymań antyfaszystów zawiadomiło ją również o możliwości popełnienia przez funkcjonariuszy Policji przestępstw z art. 231 § 1 kk oraz z art. 189 § 1 kk, polegających na przekroczeniu przez nich kompetencji służbowych. Działając na szkodę interesu prywatnego zatrzymanych demonstrantów, wypełnili oni ustawowe znamiona czynu określonego w art. 231 § 1 kk, natomiast pozbawiając ich wolności - przestępstwa z art. 189 § 1 kk. Jedna z osób skarżących, a wraz z nią - grupa kilkunastu - innych została otoczona policyjnym kordonem przy skrzyżowaniu ulic Niecałej i Bielańskiej. Policjanci zachowywali się wobec ludzi agresywnie, popychając ich tarczami, wydając sprzeczne komendy oraz wulgarnie się do nich odzywając. Nie odpowiadali też na pytania, dotyczące powodu zatrzymania. W ten sposób chcieli sprowokować grupę do agresywnego zachowania. Jeden z funkcjonariuszy użył siły fizycznej wobec dziewczyny, która nie stawiała żadnego oporu. Kiedy się przewróciła, funkcjonariusz przygniótł ją do ziemi, a kiedy spytała się go o przyczynę użycia wobec niej siły, nie udzielił jej żadnej odpowiedzi i groził, że ją aresztuje. Po ok. 10 minutach policjanci poinformowali grupę, iż „jest wolna", jednak odeskortowali ją w wybrane miejsce, by w końcu, przez ok. 1,5 godziny trzymać wszystkich na deszczu bez podania przyczyny, cały czas ich nagrywać i wylegitymować.

Aby oczyścić antyfaszystów z zarzutów, pełnomocnik jednego z oskarżonych wniósł też do prokuratury o dopuszczenie dowodu w postaci nagrania filmowego z kamer monitorujących ul. Szucha, lecz miasto odmówiło jego udostępnienia, argumentując, iż materiał z tego dnia „akurat" się nie zachował!

Równolegle prokuratura postanowiła zbadać, czy przestępstwo popełnili narodowcy z *ONR*, którzy 11.11.09 r. wznosili antyfastystowskie hasła, tj. „Narodowy Socjalizm" i „Precz z żydowską okupacją". Pod pomnikiem Romana Dmowskiego Artur Zienkiewicz wzniósł rękę w geście hitlerowskiego pozdrowienia i krzyknął: „Czołem wielkiej Polsce!" Choć zachowały się na to dowody w prasie i telewizji, zdaniem prokuratury to za mało i nie dopatrzyła się ona przestępstwa. Przesłuchała blisko 100 świadków, głównie z policji, która wszystko filmowała, lecz „heilowania" przez nazistów akurat nie zarejestrowała!

Postanowiono za to rozprawić się z antyfaszystami, jacy zablokowali przemarsz narodowców. Aby zbadać, czy 11. listopada nie popełniono przestępstwa podżegania do nienawiści na tle rasowym i narodowościowym, policja postanowiła przesłuchać kilkaset osób spisanych tego dnia. Na komisariaty zostali wezwani aktywiści wylegitymowani przy ul. Senatorskiej. Formalnie - w charakterze świadków, lecz niektórych szybko „przemianowano" na podejrzanych. Paradoksalnie, to właśnie im postawiono zarzuty „głoszenia treści faszystowskich"! Dalsze szczegóły sprawy z 11.11.09 r. w kolejnych numerach „IŚ".

Warszawa: Wyroki uniewinniające w sprawie o blokadę marszu ONR (2008)



Przed Sądem Grodzkim w Warszawie zapadły pierwsze wyroki uniewinniające osoby, oskarżone o zablokowanie legalnego pochodu *Obozu Narodowo Radykalnego* z 11. listopada 2008 r.

Podczas akcji spisano około 200 osób. Większość z nich otrzymała później wyroki nakazowe z art. 52 kw (przeszkadzanie w organizowaniu lub w przebiegu nie zakazanego zgromadzenia), które opiewały na kwotę 100-200 zł. Sprawy osób, które się odwołały od wyroków, trwają już od kilku miesięcy. W samym tylko tygodniu od 15. do 19. marca br. odbyło się aż kilkanaście rozpraw (wiele z nich połączono dla wygody sądu). Osoby uniewinnione podkreślały swe konstytucyjne prawo do głoszenia poglądów. Ich działanie nie było nastawione na starcie z policją, dlatego nie wypełniły znamion zarzucanego im czynu zabronionego - zablokowania marszu *ONR*.



Natomiast policja od początku była nastawiona na konfrontację. Nim zaczęło się cokolwiek dziać, od razu otoczyła nie tylko demonstrantów stojących na ulicy, ale również przypadkowe osoby, znajdujące się na chodniku, uniemożliwiając im rozejście się. Zresztą policjanci przyznali, że sami otoczyli ludzi kordonem. W dodatku w aktach sprawy znalazła się informacja, iż 11.11.08 prowadziła ona specjalnie zaplanowaną akcję, co oznaczało, że sama podchodziła do niej konfrontacyjnie i zamierzała spacyfikować antyfaszystów, nim cokolwiek się wydarzyło. Jak dotąd *Solidarność Anarchistyczna* wie o 4 uniewinnionych osobach, ale ich liczba jest prawdopodobnie większa.

Wrocław: Warunkowe umorzenie sprawy antyfaszysty



Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu zakończyła się sprawa karna toruńskiego antyfaszysty za blokadę marszu nazistów na wrocławskim rynku w 2007 roku. Został on oskarżony o naruszenie nietykalności policjanta i jego obrazę. Sąd apelacyjny podtrzymał wyrok z ostatniego odwołania. Aktywiście zasądził do zapłaty 150 zł na rzecz fundacji wspierającej wdowy po poległych policjantach oraz warunkowe umorzenie sprawy na rok. Ponieważ wedle opinii adwokatki skazanego szansa na zmianę decyzji sądu przed Trybunałem Konstytucyjnym jest praktycznie zerowa, zrezygnował on z dalszego odwoływania się. Dzięki udzielonemu mu wsparciu finansowemu zasądzoną grzywnę antyfaszysta uiścił już w całości.

Wrocław: Antyfaszysta uniewinniony!



Sąd uniewinnił antyfaszystę zatrzymanego w czasie Marszu Równości we Wrocławiu i oskarżonego przez policję o napaść na policjanta. Do zajścia doszło 24. października 2009 r. Dwóch antyfaszystów wdało się w krótką szarpaninę z członkami Narodowego Odrodzenia Polski, którzy pikietowali w pobliżu trasy przemarszu. W to wszystko wdała się oczywiście policja, która zatrzymała tylko antyfaszystów i potem jednego z nich oskarżyła o napaść na funkcjonariusza. Oskarżony przesiedział wtedy 50 godzin w areszcie, druga osoba była przesłuchiwana w charakterze świadka. Sąd na szczęście dał wiarę oskarżonemu, a nie policjantom, którzy nagminnie wykorzystują paragraf o czynnej napaści na policjanta, zarówno przeciwko demonstrantom, jak i innym osobom, jakie staną im na drodze.

Wrocław: Wyroki po demonstracji solidarnościowej z grecką rewoltą



15. marca 2010 r. zapadły wyroki skazujące w sprawie po wrocławskiej manifestacji dotyczącej wydarzeń, mających miejsce w Grecji po zastrzeleniu anarchisty Alexandrosa Grigoropoulosa, do której miało dojść 20. grudnia 2008 r. Jednak policja postanowiła nie dopuścić do zawiązania tego zgromadzenia. Wiele osób zostało wówczas spisanych, a jedna zatrzymana, mimo że nie doszło do żadnych „ekscesów". Policja wystąpiła z oskarżeniem o „nie rozejście się z miejsca zbiegowiska". Sąd przyznał jej rację i wymierzył kary grzywny. Warto zaznaczyć, że sędzia prowadzący proces miał ustalony z góry wyrok i nie wysłuchał linii obrony, przedstawionej przez obwinionych. Skazani w tej sprawie już wysłali do sądu wnioski o uzasadnienie wyroków, niezbędne do rozpoczęcia dalszej procedury odwoławczej. Wsparcia, a także dalszych informacji udziela Anarchistyczna Solidarność - Wrocław, e-mail: soliwro@gmail.com

Słupsk: Ciąg dalszy sprawy po demonstracji „anty-tarczowej"



Sprawa wykroczeniowa osób zatrzymanych po demonstracji „anty-tarczowej" w Słupsku (2007), które oskarżono o zakłócanie ciszy nocnej, została zakończona na skutek przedawnienia - minęły 2 lata od jej rozpoczęcia. Zatem oskarżeni pozostali bez zarzutów. Natomiast trwa sprawa karna osób oskarżonych o naruszenie nietykalności funkcjonariusza policji. Kolejne dwie rozprawy zaplanowano na maj br. Wtedy będą przesłuchiwani wszyscy świadkowie oskarżenia. Jeśli chcesz wesprzeć finansowo obronę prawną w sprawie „słupskiej", wyślij pieniądze na konto:

BZWBK SA 50 1090 1447 0000 0001 0910 8536
Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Ulica", ul. Pułaskiego 21a, Poznań. Tytuł przelewu: „Słupsk"

Białystok: wyroki za pobicie nazistów



Sąd w Białymstoku skazał na karę więzienia w zawieszeniu pięciu młodych ludzi za pobicie kilku agresywnie zachowujących się neonazistów na jednym z miejskich przystanków. Czterech z oskarżonych dostało po 10 miesięcy, a jeden rok i trzy miesiące, gdyż w czasie pobicia podobno używał pałki teleskopowej. Skazani zostali zatrzymani przez policję w wyniku zgłoszenia sprawy przez pobitych „panów białej rasy".

Warszawa: Apelacja ws. RE



Sąd Rejonowy w Warszawie przyjął apelację złożoną przez aktywistkę, zatrzymaną po demonstracji przeciwko III Szczytowi Rady Europy (2005) i skazaną 3.12.2008. Wraz z aktami sprawy oraz apelacją złożoną przez pełnomocnika oskarżonej przekazał ją warszawskiemu Sądowi Okręgowemu X Wydział Karny - Odwoławczy. Ten ostatni wyznaczył termin rozprawy apelacyjnej na 19.04.2010 r., lecz ze względu na chorobę sędziny została ona odroczona do 7. czerwca br. (godz. 9.30, ul. Chopina 1, sala 406). Wydany wyrok będzie już wyrokiem prawomocnym.

Warszawa: Sprawa Rene K.



W Warszawie kończy się też proces karny René K., berlińskiego antyfaszysty zatrzymanego po stołecznym Marszu Równości (2006). Sąd przesłuchał już wszystkich świadków i przejrzał cały materiał dowodowy, jednak jego rozprawa wyznaczona na 19.02.2010 r., została zdjęta z wokandy sądowej i odroczona do 22.02 br. Tego dnia spodziewano się zamknięcia przewodu sądowego i ogłoszenia wyroku, lecz sędzia nieoczekiwanie wznowił proces, by przesłuchać biegłego. Ostateczny termin rozprawy wyznaczono na 28.05., wtedy też ma zapaść wyrok końcowy. O wyniku tych spraw poinformujemy.

Oświadczenie FA - Trójmiasto dot. działań policji i ABW



Zdawałoby się iż czasy tropienia, szpiegowania i inwigilacji opozycyjnych grup politycznych to w Polsce przeszłość. Nic bardziej mylnego. Tak się składa, że od około trzech miesięcy aktywiści i aktywistki *Federacji Anarchistycznej sekcji Trójmiasto* oraz działacze *Inicjatywy Pracowniczej* są nachodzeni i niepokojeni przez śledczych *Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego* i Policji. Szczególnie szokuje sposób, w jaki się to odbywa - sposób, który jest sprzeczny z oficjalnie propagowaną wizją demokratycznego państwa prawa. Metody działania spadkobierców dawnych esbeków niczym nie odbiegają od ich pierwowzoru. Nie można inaczej określić najścia kilku funkcjonariuszy *ABW* miejsca zamieszkania aktywistki, zastraszenia całej rodziny, a także sugerowania powiązań terrorystycznych. Do tego dochodzi szarganie opinii wśród sąsiadów i znajomych, bo przecież Policja nie wypytuje o przyzwoitą osobę. Ale najścia to dopiero początek.

Zaczynają się połączenia telefoniczne z zastrzeżonych numerów, propozycje spotkania. Podczas takich spotkań padają propozycje współpracy z *Agencją*, wypytywanie o grupę, a wszystko wieńczy prośba o zachowanie tajemnicy i nie informowania kogokolwiek o odbytej rozmowie. Czym różni się owa „robota" od tak szeroko piętnowanej dziś przez polityków i media, agenturalnej działalności sprzed lat?

Jeśli takie działania nie wystarczają, aby zastraszyć aktywistów, smutni panowie odwiedzają kolejnych działaczy. Domagają się możliwości wejścia do mieszkania bez nakazu, wypytują sąsiadów sugerując działalność kryminalną osób, którymi są zainteresowani, narażając owe osoby na utratę zaufania, czy ryzyko wypowiedzenia umowy najmu mieszkania. Aż strach pomyśleć, co będzie się działo dalej z opozycją, jeżeli odważy się ona jeszcze bardziej przeciwstawiać władzy. Jakie będą kolejne kroki aparatu państwowego? Prewencyjne zatrzymania? Najścia w miejscach pracy? Niewyjaśnione zaginięcia?

Nagłe zainteresowanie aktywistami i aktywistkami przez *ABW* i policję mają związek czasowy z naszymi wizytami na Radzie Miasta Gdańska i nagłaśnianiem spraw związanych z podwyżkami czynszów oraz zadłużaniem miasta przez rządzących nim partyjniaków. Tymczasem od 1989 roku publicyści, socjolodzy i badacze społeczni wskazują na stosunkowo niskie zainteresowanie Polaków sprawami publicznymi i erozję społecznego zaufania, które to czynniki uniemożliwiają budowanie prawdziwego społeczeństwa obywatelskiego. Taki stan rzeczy musi najwyraźniej leżeć w interesie rządzących, skoro państwowy aparat represji wymierzany jest w kolejnych aktywistów zainteresowanych wpływem na rzeczywistość społeczną. Rozrost w Polsce instytucji, mających uprawnienia śledcze, jakie mogą podejmować działania operacyjne wobec obywateli, przyznawanie tym instytucjom kolejnych uprawnień, wskazuje na to, że zamiast społeczeństwa obywatelskiego buduje się państwo policyjne oraz tworzy atmosferę strachu i podejrzeń.

Nie damy się zastraszyć, a na każdą próbę zamykania nam ust odpowiemy zwiększoną aktywnością. Dość represji za poglądy i działalność społeczną!

Próby zastraszenia członków trójmiejskiej *Federacji Anarchistycznej*:

- 29. listopada zeszłego roku członkowie gdańskiego kolektywu *Jedzenie Zamiast Bomb* zostali bezpodstawnie spisani przez Policję. Powodem była (jak przyznał jeden z funkcjonariuszy) planowana na ten sam dzień pikieta *FA* pod konsulatem holenderskim.

- W trakcie rzeczonej pikiety kilku nieumundurowanych osobników podających się za policjantów (lecz wyglądem i zachowaniem bardziej przypominających bramkarzy z trójmiejskich dyskotek - patrz zdjęcie) filmowało aktywistów ręczną kamerą. Na



żądanie okazania legitymacji służbowych odpowiedzieli stekiem wyzwisk, między innymi zdaniem „Ze śmieciami jestem na Ty”.

- 12. lutego siedmiu (!) funkcjonariuszy *ABW* naszło miejsce zamieszkania jednej z aktywistek i nastraszyło domowników opowieściami o jej rzekomych związkach z międzynarodowym terroryzmem. Samej zainteresowanej nie było w tym czasie w domu.

- Dzień później ta sama osoba została pod pretekstem rozmowy o skradzionym jej telefonie poproszona o spotkanie w jednej z sopockich kawiarni. Podczas rozmowy funkcjonariusz *ABW* zaproponował aktywistce tajną współpracę, która miała polegać na informowaniu o działaniach *FA*.

- 31. marca funkcjonariusz Policji złożył wizytę w miejscu zameldowania jednego z aktywistów (osoba ta obecnie tam nie mieszka) i grożąc konsekwencjami prawnymi wymusił jego numer telefonu. Następnie zadzwonił pod ten numer i wypytywał o jedną z akcji *FA*. Zażądał również podania obecnego adresu zamieszkania twierdząc, że chce dostarczyć wezwanie na przesłuchanie w charakterze świadka. Nie otrzymał go.

- Kilka dni później nieumundurowany osobnik podający się za policjanta pojawił się u wspomnianego aktywisty (nie wiadomo skąd ostatecznie uzyskano adres), jednak nie zastał go w domu. „Policjant" zapukał do sąsiadów i sugerując, że w tym domu odbywają się libacje alkoholowe oraz zażywane są narkotyki, próbował uzyskać informacje na temat aktywisty. Usłyszał jedynie, iż osoba której szuka jest znana z awersji do wszelkich używek (w tym alkoholu).

- 1. kwietnia umundurowany funkcjonariusz Policji, podający się za dzielnicowego, zadzwonił do drzwi innego z aktywistów domagając się wejścia do mieszkania celem odbycia przesłuchania. Po odmowie wpuszczenia do mieszkania i zażądaniu przedstawienia wezwania na przesłuchanie, policjant stwierdził, że „w takim razie będziemy rozmawiać inaczej".

FA - Trójmiasto

Za: http://fatrojmiasto.blogspot.com/2010/04/rzeczpospolita-totalitarna.html

Holandia: Polka aresztowana za usiłowania zabójstwa policjanta



Na początku maja dotarła do Polski informacja o bardzo trudnej sytuacja, w jakiej znalazła się Renata *Zebra* Żelazny, polska studentka, anarchistka i weganka, mieszkająca i studiująca w Holandii.

Renata wynajmowała mieszkanie od organizacji *Idealis*, zajmującej się głównie wynajmowaniem mieszkań dla studentów. Od jakiegoś czasu w sąsiedztwie mieszkania Renaty przeprowadzano uciążliwe remonty i wyburzanie budynków. Roboty powodowały nieznośny hałas, skażenie azbestem a nawet pęknięcia na ścianach w budynku, zamieszkiwanym przez Renatę. Dochodziło do kłótni z robotnikami i właśnie w czasie jednej z takich kłótni doszło do drobnego incydentu, zdenerwowana dziewczyna rzuciła niewielkim kamieniem w stronę maszyny budowlanej. Operator maszyny zagroził wezwaniem policji… Po niedługim czasie do drzwi Renaty zapukała policja. Otworzyła bez problemu bo myślała, że to kierownik budowy z kolejna awantura, okazało się, że w drzwiach stoi funkcjonariusz po cywilu oraz policjantka. Renata usłyszała, iż jest aresztowana za zniszczenie maszyny, co wzięła za jakiś żart, gdyż kamień nie wyrządził żadnej szkody. Poinformowała policje, że jest w czasie gotowania obiadu i odwróciła się by zająć się obiadem. Wtedy policjant wyrwał jej z ręki garnek, lecz Renata odebrała mu go i starał się wrócić do wykonywanych czynności. Wtedy usłyszała słowa: „Użyję przemocy!”. Policjant rzucił się na nią a ona w panice chwyciła nóż do krojenia warzyw i odruchowo chciała się bronić. Nie miała zamiaru użyć noża, po prostu nie chciała, by ktoś ją dotykał i zrobiła to instynktownie. Policjant wykręcił jej rękę, po czym użył wobec niej gazu pieprzowego. Wywleczono ją na korytarz, tam policjant ,stojąc na jej plecach skuł ją kajdankami. Została za nogi i ręce zawleczona po schodach do radiowozu. W pojeździe kazano jej klęczeć z głową w dół, mimo iż miała problemy z oddychaniem po użyciu gazu. Policjant ściągnął jej również spodnie, zostawiając ja w samej bieliźnie. Renata wylądowała w celi komisariatu w Ede. Policjanci zachowywali się bardzo brutalnie, mimo iż mogła chodzić, to ciągnięto ją, powodując straszny ból i uszkodzenia nadgarstków. Cela pozbawiona była podstawowych warunków higienicznych. W momencie aresztowania Renata miesiączkowała a w jej celi nie było nawet toalety, nie otrzymała również żadnych środków higienicznych. Potrzeby załatwiała na podłogę. Przez pierwsze dwa dni nie otrzymywała wody pitnej. Mimo poinformowania, iż jest weganką, do jedzenia otrzymywała tylko mięso. Jej wszelkie prośby kwitowano słowami: „Fuck off”. Później udało jej się uzyskać pomoc doradczyni prawnej, która załatwiła jej m.in. odpowiednie posiłki. Odbyła się też pierwsza rozprawa, przez okno celi (sic!) po której została przeniesiona do więzienia z zarzutem o usiłowania zabójstwa.

W czasie transportu do więzienia czekała ją kolejna „niespodzianka”. W brutalny sposób jeden z policjantów zarzucił jej torbę na głowę, skuł kajdankami a nogi skleił taśmą. W tym momencie Renata pomyślała sobie, że chcą ją zabić. W czasie jazdy na sygnale usłyszała słowa: „Przerąbałaś sobie” - spytała czy jest on tym policjantem z mieszkania – usłyszała potwierdzenie. Przeprosiła go za owe zajście, ale potem okazało się, że to nie był ten policjant. Pozwolono jej samej przejść do więzienia pod warunkiem, iż „będzie się zachowywać”. Renata przekroczyła więzienne mury naga od pasa w dół, wciąż krwawiąc…

W normalnym więzieniu otrzymała celę z toaletą oraz więzienne ubranie, wodę i Oxazepam (lek używany w leczeniu stanów lękowych i bezsenności oraz syndromów odstawienia alkoholu). Jedzenie dostała następnego dnia. Spędziła 2 lub 3 dni



w izolacji, z podejrzeniem gruźlicy (ponieważ jest Polką), mimo że przeszła obowiązkowe szczepienia. Mimo sprzeciwu wykonano jej rentgen i dopiero wtedy wpuszczono do normalnej celi. Teraz Renata oczekuje w areszcie na rozpoczęcie rozprawy. Grozi jej do 6 lat więzienia za próbę zabójstwa. Przepadły egzaminy i straciła pracę. Musi zapłacić czesne i koszta kursu językowego - bezpłatne pod warunkiem stałego uczestnictwa. Program ochrony pracy i mieszkania więźniów jej nie obejmuje, ponieważ nie jest Holenderką - mimo że płaci podatki w tym kraju. Miała krótkie przesłuchanie, po 15 minutach którego usłyszała, że stanowi zagrożenie dla społeczeństwa i musi pozostać w zamknięciu. W liście Renata pisze: „Przyszedł do mojego domu i groził przemocą. Chwyciłam nóż bez zastanowienia. Czy zasługuję na 6 lat więzienia za próbę ratowania życia? Czy to sprawiedliwość? Byłam bita, głodzona, pozbawiona wody, męczona, trzymana w izolacji, teraz zamknięta. Zwolniona nie będę miała edukacji, domu, będę w długach, zniszczona psychicznie. Wszystko ponieważ oczekiwałam spokoju i ciszy w mieszkaniu, za które płaciłam wysoki czynsz. Straciłam nadzieję, patrzę w lustro i widzę śmierć w swoich oczach. Straciłam na wadze, zostały ze mnie skóra i kości. Nie umiem powiedzieć, czy jeszcze żyję.”

Wrocławskie środowisko wolnościowe zorganizowało już komitet pomocy Renacie który zajmuje się zbieraniem funduszy, zorganizowaniem pomocy prawnej w Holandii oraz kontaktami z mediami. Wszelkie informacje nt. sprawy znajdować się będą na stronie **http://helpzebra.wordpress.com/**

Zorganizowano już kilka imprez benefitowych, ale pieniądze można wpłacać również na poniższe konta:

Konto złotówkowe:
Sebastian Stańczyk
Starzyńskiego 24/4
59-700 Bolesławiec
MBANK, 58 1140 2004 0000 3402 3279 2818

Konto dolarowe:
Sebastian Stańczyk
Starzyńskiego 24/4
59-700 Bolesławiec
Multibank, PL36 1140 2017 0000 4112 0059 2105
SWIFT kod: BREXPLPWMUL

Konto euro:
Sebastian Stańczyk
Starzyńskiego 24/4
59-700 Bolesławiec
Multibank, PL14 1140 2017 0000 4112 0059 2113
SWIFT kod: BREXPLPWMUL

Do Renaty można pisać na adres:
Renata Żelazna
Penitentiare Inrichting Ter Peel
T.A.V. Renata Żelazna 7138606 cel 1/10
Paterstraat 4
5977 NM Evertsoord
Netherlands

SOLIDARNOŚĆ NASZĄ BRONIĄ!

Na podst. www.cia.bzzz.net



Meksyk, Oaxaca: Dwójka aktywistów zamordowanych



27. kwietnia w meksykańskim stanie Oaxaca doszło do ostrzelania przez oddziały paramilitarne konwoju z pomocą humanitarną dla blokowanej przemocą autonomicznej wspólnoty San Juan Copala, zamieszkałej przez Indian Triqui. W konwoju uczestniczyło 25 osób, dwie z nich poniosły śmierć na miejscu. W momencie rozpoczęcia ostrzału wszyscy wyskoczyli z samochodów i ukryli się w dżungli. Dwójce aktywistów nie udało się w porę opuścić aut i dosięgły ich śmiertelne kule. Byli to Beatríz Alberta Cariño - meksykanka z organizacji *CACTUS* (*Centrum Wsparcia Wspólnoty Pracujemy Razem*) oraz pochodzący z Finlandii anarchista, Jyri Jaakkola.



Jyri przed swym wyjazdem do Meksyku udzielił internetowego wywiadu, w którym mówił: „Jeśli samą swoją obecnością mogę zapobiec przemocy, warto bym to zrobił. Coś takiego powiedział Paolo Freire: <<Prawdziwa solidarność jest wtedy, gdy stawiasz się dokładnie tam, gdzie jest osoba, z którą się solidaryzujesz>>. Dla mnie, to oznacza, że muszę w jakiś sposób przyłączyć się do tej gry. Ale nigdy nie będę w tej samej sytuacji, co miejscowi. Zawsze mam bilet powrotny do Finlandii, mam białą skórę, która jest swego rodzaju ochroną. Chcę być razem z ludźmi w Meksyku, jeśli to może im pomóc. Chcę rozpowszechniać informacje o ich walce i o ich dążeniach. To główna przyczyna, dla jakiej tam się udaję.”

Autonomiczna wspólnota, do której aktywiści wieźli pomoc, blokowana jest przez oddziały paramilitarne od stycznia 2010 roku.

Na podst: www.cia.bzzz

Rosja: Sprawa napaści na obóz ekologów w 2007 r. nadal nierozstrzygnięta



13. kwietnia sąd w Angarsku po raz trzeci zwrócił do prokuratury sprawę napaści na obóz ekologiczny w pobliżu Angarska dnia 21. lipca 2007 roku. W wyniku napaści, za które odpowiedzialni są rosyjscy neonaziści, śmierci poniósł 21-letni Ilia Borodarienko a 7 osób trafiło do szpitala z poważnymi ranami. Napastnicy zaatakowali nad ranem śpiących aktywistów, używając pałek, młotków i noży, podpalili też namioty. Przyjaciele Ilii i ludzie zaangażowani w tę sprawę podejrzewają, że władze chcą w ten sposób doprowadzić do przedawnienia się sprawy.

Sędzia T. Worotnikow w czasie dochodzenia przeciwko sprawcom napadu naruszał kodeks postępowania karnego a akt oskarżenia zawiera na tyle istotne błędy, iż ciężko je zaliczyć do pomyłek technicznych. Sprawa wróciła do prokuratury już po raz trzeci w przeciągu ostatnich 10 miesięcy.

„Jestem pewien, że służby śledcze chcą dzięki swoim pomyłkom zablokować sprawę” - stwierdził prawnik Stowarzyszenia Agora, reprezentujący jednego z poszkodowanych. Wg niego problem leży nie w niechęci sądu, ale w niepojętej indolencji śledczych, którzy wydają się popełniać cały czas te same błędy formalne, uniemożliwiające sądowi rozpatrzenie sprawy i występują raz po raz z aktem oskarżenia, zawierającym poważne błędy, który następnie jest z hukiem odsyłany prokuraturze. Zapowiedział również złożenie skargi do szefostwa Komitetu Dochodzeniowego Federacji Rosyjskiej z wnioskiem o wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji wobec osób,odpowiedzialnych za śledztwo. Prawnicy poszkodowanych wskazywali również na niewłaściwą kwalifikację zarzucanych oskarżonym czynów. Zamiast zbrodni nienawiści, prokuratura zarzuca im chuligańskie wybryki. Oskarżeni nie kryli swych neonazistowskich poglądów, sami przyznali, iż napaści dokonali z powodów ideologicznych a w ich mieszkaniach znaleziono nazistowską literaturę i takowe symbole. Dzięki niższej kwalifikacji zarzutów możliwe też było zwolnienie ich z aresztu, mimo iż ciąży na nich zarzut zabójstwa.

Za: imc-pl

Rosja: Kolejny atak milicji na aktywistów

Jak wiadomo, walka z terroryzmem to ostatnio „konik" wszelkich służb bezpieczeństwa na całym świecie. Zaś nieoficjalnie - to znakomite narzędzie państwowej kontroli nad ruchami społecznymi i politycznymi. W Rosji jednym z organów „walczących z terroryzmem" jest Centrum ds. Walki z Ekstremizmem. Zajmuje się ono głownie nękaniem aktywistów antyrządowych i działaczy społecznych. I tak, 20. marca 2010 r. w St. Petersburgu funkcjonariusze od zwalczania terroryzmu współpracujący z jednostkami milicji aresztowali aktywistów, rozdających jedzenie w ramach międzynarodowej sieci *Jedzenie Zamiast Bomb*. Sześć osób zapakowanych do milicyjnych „suk" wylądowała na 16. komisariacie, gdzie Aleksiej W. Gorolow - przedstawiciel Centrum ds. Walki z Ekstremizmem, osobiście je przesłuchiwał przy pomocy pałki i zastraszania. Na szczęście dwóch aktywistów wypuszczono zaraz po przesłuchaniu, a resztę po pięciu godzinach. W publicznych wystąpieniach szefów ośrodków ds. walki z ekstremizmem można usłyszeć zapewnienia o chęci współpracy z aktywistami oddolnych, obywatelskich organizacji i inicjatyw społecznych na „warunkach dogodnych dla obu stron". Członkowie petersburskiego *JZB* mogli się przekonać na własnej skórze, jak służby te interpretują swój slogan: „Jesteśmy otwarci na kontakty z radykalnymi ruchami".

Na podst. Imc-pl

Islandia: Początek procesu o wtargnięcie do parlamentu

12. marca 2010 r. w Reykjaviku rozpoczął się proces 9 uczestników antyrządowej i antykapitalistycznej islandzkiej rewolty z grudnia 2008 roku. Wśród oskarżonych jest kilku anarchistów, a nad wszystkimi wisi groźba surowej kary, włącznie z dożywociem. Władze postawiły uczestnikom antyrządowych zamieszek cztery zarzuty: atak na siedzibę parlamentu, stanowiący zagrożenie dla jego bezpieczeństwa, atak z użyciem przemocy lub groźby jej użycia na funkcjonariusza na służbie, niedopuszczenie do legalnego zgromadzenia i włamanie. Pierwsze z wymienionych przestępstw zagrożone jest karą od roku więzienia aż do dożywocia, a stosowny paragraf kodeksu karnego został wykorzystany przez prokuraturę po raz pierwszy od 1949 r. Za pozostałe grożą krótsze wyroki lub kary grzywny. Oskarżeni znaleźli się wśród 30 osób, które 8. grudnia 2008 r. weszły do gmachu parlamentu i chciały udać się na galerię, przeznaczoną dla widowni – dla zwykłych obywateli, gdzie każdy Islandczyk może wejść i przyglądać się obradom parlamentu. Tym razem jednak na drodze aktywistów stanęła straż porządkowa i na miejsce wezwano policję. Zablokowano wejście do galerii i brutalnie usunięto uczestników protestu z budynku parlamentu. W czasie zajścia bez powodu aresztowano również kilka osób, którym wytoczono absurdalny proces.

Na podst. „Czarny Sztandar"

Izrael: Sprawa postrzelonego aktywisty pokojowego

Izraelskie media donoszą, iż jest prawdopodobne, że Ministerstwo Sprawiedliwości wznowi śledztwo w sprawie postrzelenia przez izraelskich żołnierzy amerykańskiego obywatela, Tristana Andersena. Do wydarzenia doszło 13. marca 2009 r., w czasie pokojowej demonstracji przeciwko „Murowi Bezpieczeństwa" w palestyńskiej wiosce Ni'lin. Anderson, aktywista międzynarodowej organizacji *International Solidarity Movement*, został trafiony z bliska w głowę wzmocnionym pociskiem z gazem łzawiącym i obecnie od ponad roku przebywa w krytycznym stanie w szpitalu w Tel Avivie. Jego rodzina bezskutecznie dochodziła sprawiedliwości i jak dotąd nie udało się jej doprowadzić do procesu sprawców tego czynu. W sierpniu 2009 r. izraelskie Ministerstwo Obrony zakwalifikowało incydent w Ni'lin jako „działania wojenne", co zgodnie z izraelskim prawem zwalnia sprawców od jakiejkolwiek odpowiedzialności. W grudniu ubiegłego roku izraelskie władze zdecydowały o zamknięciu śledztwa w tej sprawie, nie dopatrzywszy się znamion przestępstwa w zachowaniu funkcjonariusza, strzelającego do Tristana. Od tej decyzji odwołali się jego rodzice, wskazując na poważne zaniedbania, których dopuścili się prowadzący dochodzenie. Jak twierdzi Michale Sfard - adwokat rodziny Andersonów, izraelscy śledczy nigdy nie odwiedzili miejsca, w którym doszło do zdarzenia, nie przesłuchali też jednostki



policji granicznej, do której należał strzelec. Według dziennika *Ha'aretz*, Ron Roman z Ministerstwa Sprawiedliwości zarządził o ponownym rozpatrzeniu tej sprawy przez komitet apelacyjny ministerstwa w Jerozolimie, który ma „w najuczciwszy sposób przyjrzeć się ma faktom i może odwołać decyzję o zamknięciu dochodzenia, jeśli uzna, że dowody są przekonujące". Wedle Sfarda, sprawa Andersena nie jest bynajmniej wyjątkiem – odzwierciedla sytuację setek palestyńskich ofiar izraelskich żołnierzy i policji, których sprawy pozamykano, gdyż śledczy nie dopatrzyli się w zachowaniu sprawców żadnych uchybień.

10. marca 2010 r. rozpoczął się też relacjonowany przez lokalne i zachodnie media cywilny proces w sprawie zamordowania przez izraelską armię amerykańskiej aktywistki pokojowej Rachel Corrie, co nie przyczynia się poprawy i tak kiepskiego publicznego wizerunku Izraela.

Na podst. imc-pl

„Dopóki wszyscy nie będą wolni" - broszura Gabriela Pombo da Silva już dostępna!

Nie marnujmy naszego czasu i naszych oddechów, usiłując przekonać tych, którzy wyrzekli się działań bezpośrednich w zamian za stołek w centrali związkowej, albo tych którzy gadają „jak groźni skurwiele" lecz prowadzą nudne życie. To od nas zależy czy będziemy „przedmiotami", „podporządkowanymi" czy raczej protagonistami własnego życia.

Gabriel Pombo de Silva - „Ofensywa trwa…"

Anarchistyczne wydawnictwa, istniejące w różnych państwach, opublikowały broszurę hiszpańskiego więźnia-anarchisty Gabriela Pombo de Silvy pt. *Until we are all free!* (*Dopóki wszyscy nie będą wolni!*). Składają się na nią posegregowane wg wielkości więzienne listy Gabriela oraz teksty dotyczące jego sprawy. Broszurę w formacie PDF w języku angielskim można pobrać z: **http://zinelibrary.info/gabriel-pombo-da-silva-until-we-are-all-free**

Gabriel jest anarchistą, który w 2004 r. razem ze swoim towarzyszem, Jose Fernandezem Delgado, uciekł z brutalnego hiszpańskiego reżimu więziennego F.I.E.S. Po tym jak między nimi, a niemiecką policją na blokadzie ustawionej po ich ucieczce, doszło do strzelaniny, obecnie przebywają oni w niemieckim więzieniu w Akwizgranie (Aachen). Gabriela skazano na 13 lat więzienia, a Jose na 14. Gabriel przebywa w zamknięciu od 24 lat, z których 14 spędził w odosobnieniu (ma on 40 lat). Skutkiem tego odosobnienia są między innymi jego listy.

Na podst. www.cia.bzzz.net

anarchistyczny czarny krzyż

Hiszpania: Amadeu Cassellas wolny!



Istnieją tylko dwie możliwości, wolność albo śmierć
- Amadeu Cassellas
(w jednym ze swych więziennych listów)

9. marca 2010 r., po 25 latach spędzonych w wielu hiszpańskich więzieniach (w tym wiele dni w izolatkach) więzienne mury opuścił hiszpański anarchista, członek anarchosyndykalistycznego związku zawodowego *CNT*, Amadeu Cassellas i jest wreszcie wolnych człowiekiem! Amandu został anarchistą w wieku 14 lat. Pracując w jednej z fabryk odkrył działalność związku zawodowego *CNT* i od razu wstąpił w jego szeregi. Jednak poza związkową działalnością postanowił działać również w inny, nielegalny sposób. Zaczął rabować banki i zagarnięte w ten sposób środki finansowe przeznaczał na działalność anarchistyczną, zapomogi dla zwalnianych robotników i wszelką, inna pomoc dla potrzebujących. Podczas jego napadów nikt nigdy nie został nawet ranny, lecz władze potraktowały jego działalność ze szczególną surowością. W 1986 roku został skazany na 30 lat odsiadki za napad z bronią w ręku (w sumie przypisuje mu się około 50 takich napadów). Amadeu nie pozostał bierny również w więzieniu. Prowadził szereg walk przeciwko nadużyciom i łamaniu praw człowieka. Brał również udział we wszelkich strajkach i buntach więziennych. W zamian za to spotkały go kolejne represje ze strony służb penitencjarnych: trafił do kolejnych izolatek oraz był przenoszony z więzienia do więzienia. Walczył również za pomocą strajków głodowych, których odbył kilka podczas swej odsiadki.



Uwalniając Cassellasa z więzienia, władze przyznały się ostatecznie, iż przesiedział on niepotrzebnie za kratami 8 lat. Według hiszpańskiego prawa mógł opuścić więzienie po odbyciu 3/4 kary. Stosuje się je nawet wobec morderców i członków mafii, jednak w tym przypadku władze więzienne blokowały wszystkie możliwości wcześniejszego opuszczenia murów więziennych przez Amadeu Cassellasa. Jego wyjścia na wolność domagali się demonstranci na całym świecie, którzy zorganizowali manifestacje i akcje solidarnościowe pod murami więzień. Ostatnia z nich miała miejsce pod koniec lutego 2010 r., gdy w Walencji anarchiści i związkowcy z *CNT* domagali się jego natychmiastowego zwolnienia.

Serbia: „Szóstka z Belgradu" na wolności!



17. lutego 2010 roku władze serbskie, które prawdopodobnie ugięły się pod międzynarodową presją ruchu anarchistycznego, zwolniły z aresztu tzw. „6 z Belgradu" - członków Inicjatywy Anarchosyndykalistycznej, oskarżonych o „międzynarodowy terroryzm", więzionych od września 2009 roku. Od tej pory Sanje Dojkic, Ratibor Trivunac, Tadej Kurep, Ivan Vulovic, Nikola Mitrovic i Ivan Samica odpowiadać będą z „wolnej stopy". Pod gmachem sądu, w którym odbywała się rozprawa, zgromadził się kilkusetosobowy tłum, wspierający oskarżonych. Władze bały się jednak wpuścić wszystkich na salę rozpraw. Wpuszczono tylko 40 osób, głównie rodzinę oskarżonych i dziennikarzy. Mimo zachowania takich środków ostrożności, dwójka anarchistów zakłóciła proces, wieszając na drzwiach sądu transparent z napisem: „Anarchizm to nie terroryzm". Osoby te zostały aresztowane i wypuszczone po 48 godzinach. Prawdopodobnie zostaną ukarane grzywną.

Jedynym przestępstwem, które rzekomo popełnili zwolnieni działacze ASI, było rzucenie dwóch butelek z benzyną w fasadę ambasady greckiej i namalowanie na niej symbolu „anarchii". Atak na grecką placówkę dyplomatyczną miał związek ze strajkiem głodowym, który w tym czasie, w greckim więzieniu, prowadził anarchista Thodoris Iliopoulos - ostatni więzień rebelii, jaka miała miejsce w grudniu 2008 roku. Dzięki wpływowi mediów do ataku przyznała się zupełnie inna, dotąd nikomu prawie nie znana grupa anarchistyczna, z którą z pewnością nie mieli nic wspólnego oskarżeni syndykaliści. Jednak najwidoczniej władze postanowiły znaleźć szybko „kozła ofiarnego". Doskonale nadawali się nań działający otwarcie anarchosyndykaliści, którzy w międzyczasie zdobywali coraz szersze poparcie wśród serbskiej klasy pracującej. Od początku sprawy paranoiczne i absurdalne oskarżenia „nie trzymały się kupy", a szeroka, międzynarodowa akcja solidarności z uwięzionymi pomogła tylko w uwolnieniu serbskich towarzyszy i złagodzeniu oskarżeń wysuwanych wobec nich.

Już na pierwszej rozprawie wyszło na światło dzienne to, iż jeden z zatrzymanych w czasie przesłuchań był torturowany i przemocą zmuszany do podpisywania protokołów przesłuchań. Niedługo po zwolnieniu anarchistów z aresztu Saš Janković, serbski Rzecznik Praw Obywatelskich, poinformował lokalną prokuraturę o skardze, jaką złożyła na jego ręce dwójka z uwolnionych działaczy ASI. Była w niej mowa o stosowaniu wobec nich przemocy, poniżającym traktowaniu przez służbę więzienną i niehumanitarnych warunkach, panujących w więzieniu. W wyniku owej skargi, Miloš Janković, rzecznik praw więźnia, zarządził zbadania sprawy. W czasie „nie zapowiadanej" wizyty w belgradzkim więzieniu, w którym przetrzymywano anarchistów, zebrano m.in. relacje współwięźniów, z których wynikało, iż strażnicy więzienni stosowali wobec aktywistów nieuzasadnioną przemoc i traktowali ich w poniżający i obraźliwy sposób. Mimo powyższych relacji, w opublikowanym później raporcie stwierdzono, iż fatalne warunki traktowania i przetrzymywania aresztowanych nie wynikały z ich celowej dyskryminacji ze względu na poglądy polityczne, lecz trudnej sytuacji serbskiego więziennictwa i są dla niego typowe. Również typowe dla serbskich więzień jest to, iż więźniowie maja ograniczony dostęp do godnych warunków sanitarnych, światła, świeżego powietrza i opieki medycznej. Rzecznik przypomniał również, iż w Serbii jest 11 000 osadzonych, a więzienia dostosowane są jedynie do 6 000. Konkluzją całego raportu było więc wezwanie władz do rozbudowy systemu więziennictwa! 22. marca br. prokuratura, zarzucająca anarchistom „międzynarodowy terroryzm", przekwalifikowała swe oskarżenia i następnego dnia, podczas kolejnego dnia procesu, oskarżyła ich jedynie o „spowodowanie zagrożenia dla mienia i życia", za co grozić im może do 5 lat więzienia. Ostateczny wyrok zapowiedziano na 23. kwietnia.

Poza represjami ze strony państwa uwolnieni anarchiści muszą obawiać się również ataków ze strony skrajnej prawicy. W pierwszej połowie marca br. na murach jednej z dzielnic Belgradu pojawiły się plakaty wżywające do linczu na jednym z nich. Sygnowane nazwą „anti-antifa" i symbolem rasistowskiego *Ku-Klux-Klanu* zawierały zdjęcie anarchisty i napisy: „Poznaj swoje sąsiedztwo – poznaj wrogów Serbii" oraz „Osądzimy go, jeśli nie osądzi go sąd". Powiadomiona przez ludzi policja nie zareagowała, twierdząc, iż: „Pan z plakatu się nie poskarżył". Natomiast sami zastraszani w swym oświadczeniu napisali: „Ta próba zastraszenia jest najnowszym środkiem z repertuaru władzy, która próbuje uciszyć niepokoje społeczne. Władze już wydały zakaz blokowania dróg, zakaz demonstracji w centrum Belgradu, wszczęły proces przeciw sześciu anarchosyndykalistom, oskarżyły osoby, które domagały się ich uwolnienia, a teraz korzystają z najbardziej reakcyjnych elementów i nazistowskich formacji paramilitarnych. Żądamy, by państwo rozwiązało swoje marionetkowe, faszystowskie i nazistowskie oddziały paramilitarne, odpowiedzialne za najczarniejsze zbrodnie, popełnione w ciągu ostatnich 20 lat."

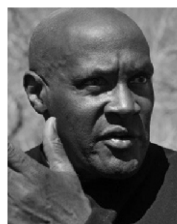
Na podst. www.cia.bzzz.net

USA: Ojore Lutalo - uwolniony i ponownie aresztowany!



Ojore Lutalo - 64-letni, afro-amerykański anarchista, który w 2009 r., po 27 latach opuścił więzienie, ponownie został aresztowany 29. stycznia 2010 roku.

Wracał on właśnie pociągiem z targów anarchistycznych w Los Angeles. Z tego powodu miał przy sobie sporo literatury i prasy wolnościowej, jednak nie to było powodem jego aresztowania. W czasie rozmowy przez telefon Ojore użył ponoć niefortunnych słów: „Trzeba działać w małych grupach". Gdy słowa te dotarły do uszu współpasażerów, ci powiadomili o tym policję, bojąc się, iż podróżuje z nimi niechybnie członek al-Khaidy, który chce wysadzić pociąg w powietrze. Na następnej stacji kolejowej wieloletni więzień amerykańskiego systemu (nie)sprawiedliwości został aresztowany przez przybyłych policjantów. Nie znaleziono przy nim niczego podejrzanego, broni czy materiałów wybuchowych, a jedynie „wywrotową" literaturę. Został więc wypuszczony za kaucją (3 tys. dolarów). Sami policjanci nie za bardzo wierzyli, że może być on terrorystą. Później śledztwo w tej sprawie w ogóle umorzono, a za przyczynę nieporozumienia uznano paranoiczny wśród Amerykanów strach przed zamachami, za co z pewnością odpowiadają amerykański rząd i media.



Ojore określa się mianem anarchisty od 1975 roku (pozostawał on wówczas pod wpływem innego, „czarnego" anarchisty - Kuwasi Balagoona). Wcześniej był związany z marksistowską częścią Ruchu Wyzwolenia Czarnych oraz Black Liberation Army, grupa Czarnych radykałów, z bronią w ręku walczącą z kapitalizmem i dominacją białych. Zauważył on jednak, że ze swą represyjną biurokracją marksizm nie jest w społeczeństwie zbyt efektywny. Pierwszy raz trafił za więzienne kraty w 1977 r., gdy z bronią w ręku napadł na bank. Zdobyte pieniądze miały zostać przeznaczone na działalność polityczną. Dostał 10 lat, ale warunkowo wyszedł po trzech. W 1982 r. ponownie trafił do więzienia, tym razem za zdobywanie środków finansowych od dilerów narkotykowych. Wielu czarnych radykałów zwalczało mafię narkotykową, która wywierała fatalny wpływ na kondycję kolorowej części amerykańskiego społeczeństwa. Ojore łączył więc „przyjemne z pożytecznym"… Od tego czasu zaczęła się jego więzienna odyseja, podczas której był równie nieposkromiony, co na wolności. Dlatego też 20 lat ze swego wyroku spędził w pojedynczej celi.

Japonia: Aresztowanie aktywisty Sea Shepherd



Za „nielegalne" wejście na pokład statku wielorybniczego japońska straż przybrzeżna aresztowała w porcie Tokio Petera Bethune, aktywistę z Nowej Zelandii.

Ten 44-letni kapitan i członek radykalnej ekologicznej organizacji *Sea Shepherd* został oskarżony o wskoczenie ze skutera na pokład japońskiej jednostki *Shonan Maru 2* na Oceanie Południowym, gdzie japońska flota prowadziła coroczne polowania na wieloryby, realizowane pomimo obowiązującego od 1986 r. międzynarodowego zakazu komercyjnego odłowu tych ssaków pod przykrywką badań naukowych. Za wejście na pokład japońskiego statku bez uzasadnionego powodu grozi kara pozbawienia wolności do lat 3 i grzywna do 100 tys. Jenów.

Według *Sea Shepherd*, Bethune, który dowodził staranowanym w styczniu 2010 roku przez japoński statek super nowoczesnym trimaranem *Ady Gil*, dostał się na *Shonan Maru 2*, by dokonać obywatelskiego aresztu kapitana tej jednostki za próbę zamordowania 6 członków swojej załogi i wręczyć mu rachunek na kwotę 3 mln dolarów za zniszczenie i zatonięcie *Ady Gil*. Kapitan *Shonan Maru 2*, którego zadaniem jest ochrona japońskiej floty, kazał zatrzymać aktywistę i zdecydował się na 3 tygodniowy rejs powrotny do Japonii z Bethune na pokładzie. Na wpłynięcie *Shonan Maru 2* do portu w Tokio czekały dziesiątki dziennikarzy, straż

Rosja: Pobity przez milicję skazany na więzienie

17. lutego sąd w Moskwie skazał „Sewę" Ostepowa na rok więzienia za rzekome pobicie milicjantów. W kwietniu 2008 r., wraz z innymi osobami został on aresztowany przez milicję w pobliżu stacji metra Sokolniki. Na komisariacie był bity i torturowany. W sierpniu 2009 r. sąd umorzył sprawę przeciwko milicjantom, którzy znęcali się nad zatrzymanymi. Teraz skazał jednego z nich na rok więzienia, gdyż wg sądu to on był napastnikiem w czasie całego zajścia pod stacją metra. Zapowiedziano apelację od wyroku.

Grecja: Katorżnicze wyroki dla anarchistów

17. lutego zakończył się proces dwójki anarchistów - Polysa Georgiadesa i Vaggelisa Chrysohoidesa, oskarżonych o uprowadzenie 9.06.08 r. greckiego przemysłowca, szefa *Alumil SA* - Georgiosa Mylonasa. Porwany jest także prezydentem greckiego związku przemysłowców i zdobył wątpliwą sławę, jako autor słów „pracownicy muszą mocniej zacisnąć pasa". Obydwaj skazani otrzymali prawie najwyższy z możliwych wyroków - 22 lata i 3 miesiące więzienia.

Włochy: Naloty na anarchistów

23. lutego włoska policja dokonała około 60 nalotów na mieszkania osób zaangażowanych w ruch anarchistyczny. Z mieszkań zabierano telefony, komputery, dokumenty, prasę i ulotki. Spośród sześciu aresztowanych osób - trzy trafiły do więziennych cel, a trzem kolejnym orzeczono areszt domowy. Wszystkie policyjne akcje miały miejsce w Turynie i jego okolicach. Pretekstem do takich operacji są ustawy dotyczące zwalczania przestępczości grupowej, a konkretnie - przynależność do „podejrzanej" grupy lub kontaktowanie się z osobami, obserwowanymi przez policję.

Wenezuela: Represje podczas demonstracji związkowej

12. marca podczas demonstracji w obronie praw związkowych w Maracay w Wenezueli zostały zatrzymane 43 osoby. Wśród nich znalazł się Rafael Uzcategui, jeden z redaktorów pisma anarchistycznego *El Libertario* i jednocześnie członek organizacji *Provea*. W obronie praw związkowych i praw człowieka chcieli demonstrować członkowie ponad 30 organizacji, ale ich manifestację zaatakowała policja. Wobec pokojowych demonstrantów użyła ona gazu. Zatrzymano 40 związkowców oraz 3 obrońców praw człowieka.

Szwajcaria: Śmierć podczas deportacji

17. marca w trakcie deportacji zmarł na lotnisku w Zurychu 29-letni Nigeryjczyk, który ubiegał się o azyl w Szwajcarii. W trakcie deportacji policja użyła siły, próbując nałożyć mu kajdanki, by wprowadzić go na pokład samolotu do Nigerii. Według organizacji obrony praw człowieka *Amnesty International* jest to trzeci podobny zgon w Szwajcarii od 1999 roku.

Nigeria: Policja zabiła 2 osoby podczas demonstracji przeciwko brutalności gliniarzy

Protest, zwołany 3. kwietnia br. w Ajegnule (część aglomeracji wokół stolicy Nigerii, Lagos), w odpowiedzi na zabójstwo przez policję dwa dni wcześniej 24-letniego Charlesa Okafora, zamienił się w masakrę po tym, jak funkcjonariusze odpowiedzieli strzałami na rzucone w nich kamienie. Lokalne media podały, iż w incydencie tym zginęły 4 osoby. Policyjnym działaniom przypisały one dwa zgony. Źródła policji w Lagos zaprzeczyły tym zarzutom, mówiąc, że nikt nie zginął.

Hiszpania: Tamara Hernández Heras na wolności!

Anarchistka, oskarżona o wysyłanie listów-bomb do funkcjonariuszy służby więziennej i ministerstwa sprawiedliwości, została zwolniona z aresztu. W czasie dalszego przebiegu procesu będzie odpowiadała z wolnej stopy. Tamara przechodziła w więziennej celi ciężkie chwile. Władze więzienne nie pozwalały jej na utrzymywanie kontaktów ze światem zewnętrznym oraz konfiskowały pocztę, która nie była od najbliższej rodziny. Na szczęście apelacja w sądzie prowincjonalnym przyniosła pozytywny skutek i Tamara może się - jak na razie - cieszyć wolnością.

Rosja: Anarchista aresztowany

14. kwietnia w syberyjskim mieście Tiumeń funkcjonariusze *Centrum Przeciwdziałania Ekstremizmowi* (*Centrum E*) dokonali aresztowania Andrieja Kucowa - działacza anarchistycznej grupy *Akcja Autonomiczna*. Powodem aresztowania była ulotka uznana przez za „ekstremistyczną", która została podrzucona w czasie przeszukania mieszkania zatrzymanego. To nie pierwsze kłopoty Andrieja z *Centrum E*. W styczniu 2009 roku został on, wraz z kolegą, oskarżony o „wandalizm polityczny". Z braku dowodów sprawę zamknięto a funkcjonariusze zostali oskarżeni o pobicie jednego z zatrzymanych.

Grecja: Dalszy areszt dla Alfredo Bonanno i Christosa Stratigopoulosa

W drugiej połowie kwietnia grecki sąd zdecydował o przedłużeniu aresztu dla A. Bonanno i Ch. Stratigopoulosa, dwójki anarchistów oskarżonych o napad na bank. Sąd odrzucił wszystkie wnioski o warunkowe zwolnienie. Nie zwrócono nawet uwagi na to, że Bonanno jest w podeszłym już wieku i ma duże kłopoty zdrowotne (co potwierdzili lekarze- tak więzienni jak i z zewnątrz).

Grecja: 4000 osób w solidarności z Mariosem

16. kwietnia ulicami Aten przeszła ponad 4000 demonstracja solidarności z Mariosem Zervasem, anarchistą bezpodstawnie oskarżonym o udział w zamieszkach. Marios, 28-letni instruktor pływania, został aresztowany 11. marca w czasie demonstracji podczas strajku generalnego i pobity przez policjantów z oddziałów szturmowych. Policja oskarża go o rzucenie w jej stronę butelką z benzyną, na co nie ma żadnych dowodów. Istnieją za to niezbite dowody jego niewinności: naoczni świadkowie i zdjęcia z demonstracji. Powodem aresztowania mogły być też jego dredy… tacy ludzie policji od razu wydają się podejrzani! A tak naprawdę chodziło o zastraszenie innych, wszak w Grecji obowiązuje prawo, iż w więzieniu do momentu rozpoczęcia rozprawy można posiedzieć do 18 miesięcy! Demonstrujący w Atenach, jak i innych greckich miastach (Saloniki, Patras, Volos) domagali się natychmiastowego uwolnienia Mariosa.

Hiszpania: Aresztowania po szczycie edukacyjnym

23. kwietnia policja aresztowała jedną osobę w związku z akcją wywłaszczenia korporacyjnej księgarni, jaka odbyła się 10. kwietnia w ramach antyszczytu przeciwko spotkaniu europejskich ministrów edukacji. Za akcje odpowiedzialna była *Grupa Rozpierdalająca Bolonię* - działająca przeciwko *Procesowi Bolońskiemu*. W czasie trwania szczytu wielu aktywistów anarchistycznych i lewicowych było wzywanych na komisariaty i nękanych bez powodu.

Argentyna: Piątka na wolności

8. maja o 5:00 rano zwolniono z więzienia 5 anarchistów, oskarżonych o atak na grecką ambasadę. Ich uwolnieniu towarzyszyła solidarnościowa akcja pod budynkiem Intendenza di Polizia Federale. Jak na razie nie jest jeszcze jasna sytuacja prawna wypuszczonych, ale o dalszych ich losach będziemy informować.

Grecja: Poszukiwany anarchista ciężko ranny i aresztowany

Simeon Sisidis, jeden z anarchistów, oskarżanych przez władze o członkostwo w tzw. *Rabusiach w czerni* (sprawa G. Dimitrakisa) i poszukiwany od 2006 roku, został poważnie ranny w momencie aresztowania. Doszło do tego zupełnie przypadkowo, gdyż policja poszukiwała napastników, którzy obrabowali pobliski sklep. Simeon został postrzelony w nogę w momencie, gdy chciał odjechać samochodem, stracił dużo krwi i wylądował w szpitalu w poważnym stanie. W niedługim czasie aresztowano również innego anarchistę, Arisa Seirinidisa. Aris skazany był już wcześniej w związku ze sprawą *Rabusi w czerni*. Policja poinformowała, iż obaj zatrzymani nie mieli nic wspólnego z napadem na sklep a znaleziona przy nich broń nie jest związana z żadnym „czynem terrorystycznym". Policja oskarża również Simona o przynależność do *Walki Rewolucyjnej*. Obecnie przebywa on w jednym z ateńskich szpitali pod ścisłą kontrolą policji. Jego stan nadal jest niezbyt dobry…

przybrzeżna z nakazem aresztowania oraz grupka prawicowych demonstrantów z bannerami oskarżającymi Bethune o „ekoterroryzm". Minister Rybołówstwa oświadczył mediom, że „zgodnie z przepisami prawa, każdy, kto zrobił coś złego, będzie musiał się zmierzyć z surową karą".

Już po aresztowaniu Bethune spotkał się z prawnikiem i nowozelandzkim dyplomatą, a minister spraw zagranicznych nowej Zelandii oświadczył, że mężczyzna otrzyma wsparcie konsularne. Wejście aktywisty na pokład japońskiego statku było kolejną z serii akcji mających na celu utrudnienie Japończykom polowań na wodach wokół Antarktydy.

Aktywiści *Shea Shepherd* płyną za japońskimi statkami i różnymi metodami przeszkadzają im w pogoni za wielorybami (m.in. rozciągając liny pod wodą, by wkręciły się w śruby statków, czy obrzucając pokłady statków-przetwórni śmierdzącymi substancjami). Wielorybnicy bronią się, ostrzeliwując aktywistów armatkami wodnymi. Posunęli się też do zatopienia jednej z łodzi *Sea Shepherd*. Mimo rzekomego wykorzystywania od kilkuset do ponad tysiąca zabijanych co roku wielorybów wyłącznie do celów naukowych, wielorybie mięso można zamówić w wielu japońskich sklepach i restauracjach, a na czarnym rynku osiąga ono bardzo wysokie ceny.

W tym roku Japończycy złowili ponad 700 płetwali karłowatych i zakończyli sezon polowań. Wg Paula Watsona z *Sea Shepherd*, Bethune wiedział co robi, gdy wszedł na *Shonan Maru 2*, by doprowadzić do konfrontacji z jego kapitanem. „To było celowe działanie, ze świadomością konsekwencji. Chcemy doprowadzić do udowodnienia nielegalności japońskich połowów, wykorzystując każdą możliwą okazję".

Za: imc-pl



Wielka Brytania: Aktywiści kontra państwo!



Brytyjski wymiar (nie)sprawiedliwości popada w coraz większe kłopoty. 29. stycznia 2010 r. Sąd Najwyższy w Londynie uznał za bezprawne policyjne przeszukanie ekologicznego aktywisty Davida Morrisona oraz obecnych z nim jego dwójki dzieci. W sierpniu 2008 r. wraz z nimi Morrisom uczestniczył on w blokadzie budowy elektrowni w Kingsnorth. Operacja brytyjskiej policji, wymierzona przeciwko protestującym ekologom była jedną z jej większych i najbardziej kosztowną akcją. W trwającej dwa tygodnie pacyfikacji udział brali policjanci z 26 hrabstw. Jej ogólny koszt wyniósł 5,3 mln funtów. Morrisom był jedną z 3500 osób przeszukanych w tym czasie. Sąd najwyższy uznał, iż wszystkie policyjne przeszukania były bezprawne i łamały prawo do prywatności (jak również artykuły 8, 10 i 11 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, gwarantujące prawo do prywatności, do wolności zgromadzeń i wolności wypowiedzi). Teraz wszyscy aktywiści bezprawnie przeszukani przez brytyjską policję mogą ubiegać się o odszkodowania, co z pewnością nadwyręży jej budżet.

Kłopoty będzie mieć również policja londyńska, która zmuszona była przyznać, iż brutalny nalot na centrum *Climate Camp*, dokonany 2. kwietnia 2009 r., dzień po protestach przeciw G20, był nielegalny. Kwota odszkodowań za tą bezprawną akcję policji może dojść do 250 000 funtów. Uzbrojeni w tarcze i pałki oraz wyposażeni w tasery policjanci wdarli się do *Convergence Centre* we wschodnim Londynie i skuli kajdankami znajdujących się w środku aktywistów, każąc im leżeć twarzą do ziemi. Komendant metropolitalnej policji przyznał, że ich aresztowanie, przeszukanie i zmuszenie do poddania się nagraniu kamerą było bezzasadne i niezgodne z prawem, odmówił jednak przeproszenia demonstrantów.

Do nalotu doszło dzień po masowych demonstracjach przeciw szczytowi G20. Wtedy nieużywany biurowiec, zajęty na *Convergence Centre*, otoczyły liczne radiowozy policyjne i jednostki prewencji. Ich dowódcy utrzymywali, że mieli dane wywiadowcze, z których wynikało, iż w środku znajdują się demonstranci, brutalnie zachowujący się poprzedniego dnia, którzy w nocy wykorzystali budynek jako noclegownię. Gdy funkcjonariusze poinstruowani o potencjalnym „niebezpieczeństwie" ze strony aktywistów wdarli się do środka, większość z 70 znajdujących się w środku osób po prostu usiadła na ziemi z rękami uniesionymi w górę. Nikt nie stawiał żadnego oporu. Mimo to jeden z funkcjonariuszy przetestował swój 50 000-woltowy paralizator na jednej z osób w grupie siedzących, a innego z gości centrum złapano za drzwiami i pobito. Dwójka poszkodowanych aktywistów złożyła przeciw policji pozew. Komendant policji zgodził się wypłacić im po ponad 3 tys. funtów odszkodowania i przyznał, że funkcjonariusze działali bezprawnie, gdyż nie mieli wobec nich, ani też pozostałych żadnych podstaw do podejrzeń. Po tej decyzji pozwy o odszkodowanie zamierzają złożyć kolejni z aresztowanych. Stephen Grosz - adwokat aktywistów, powiedział mediom: „Domagaliśmy się (od komendanta) przeprosin, przede wszystkim - publicznych dla wszystkich tych, którzy zostali aresztowani. Odmówiono nam. Poprosiliśmy więc o skierowanie prywatnych przeprosin do osób, które jak - sam komendant przyznał - zostały nielegalnie aresztowane, ale takie przeprosiny również nie nadeszły". Według policji - aktywistom powinno wystarczyć samo przyznanie się jej do odpowiedzialności. Policjanci, biorący udział w nalocie, wyposażeni byli również w zdjęcia „podejrzanych" demonstrantów z poprzedniego dnia. Każda z osób znajdujących się w *Convergence Centre* została sfilmowania przez funkcjonariuszy specjalnej jednostki wywiadowczej, jednak stróże prawa byli zmuszeni uznać ostatecznie, że żadna z nich, wbrew sugestiom wywiadowców, nie pasowała do zdjęć. Jak utrzymuje S. Grosz, udało się wynegocjować zapewnienie, że policja postara się znaleźć wszystkie kopie tych filmów i zniszczy je, a po rozstrzygnięciu wszystkich pozwów o odszkodowanie zostaną zniszczone również ich zabezpieczone oryginały. Jeśli po wygranej ww. dwójki wszyscy z 70 demonstrantów zdecydują się ubiegać o odszkodowanie za tę akcję, która - jak określił we wnioski jeden z powodów - była niepotrzebna, bezprawna i przeprowadzona z wykorzystaniem środków niewspółmiernych do okoliczności, policji grozi wypłata ćwierć miliona funtów.

***T**he Guardian* opisał niedawno sprawę jednego z oskarżonych funkcjonariuszy policji, 47-letniego sierżanta z elitarnej jednostki, Delroy'a Smellie. Policjant ten zaatakował uczestniczkę demonstracji, zorganizowanej dla uczczenia pamięci zmarłego po pobiciu przez policje przechodnia, Iana Tomlisona - Nicole Fisher. Przyznał, iż zdarzenie to było przyczyną rozwścieczenia tłumu demonstrantów, zgromadzonego przed budynkiem *Bank of England*. Cały czas utrzymywał jednak, iż działał w samoobronie i bał się o bezpieczeństwo własne oraz kolegów. Według policjanta, zaatakowana demonstrantka trzymała w ręku coś, co mogło przypominać broń. Nie odpowiedział jednak co za nią uznał: karton soku w jednej ręce, czy aparat fotograficzny w drugiej? Najpierw policjant Smellie zadał Nicole ręką uderzenie „ostrzegawcze", kiedy jednak tłum ludzi ruszył w jego kierunku, zadał jej co najmniej dwa uderzenia pałką. Wszystko to zostało zarejestrowane na *video*, dzięki czemu sprawy nie dało się zatuszować. Zeznał on również: „Odstąpiłem do tyłu, by zrobić miejsce napierającym w mym kierunku ludziom i ocenić co mi może jeszcze zagrażać ale oni, w tym Nicole Fisher, zbliżali się cały czas. Nie miałem świadomości, że za mną są moi koledzy, którzy <<ochraniali>> tłum przy Threadneedle Street. Przez moment myślałem, że jestem sam, a przede mną wielkie zagrożenie". Funkcjonariusz przyznał, iż miał nadzieję, że po pobiciu kobieta upadnie, rzuci „broń" lub odbiegnie, o co ją wcześniej „kilkakrotnie prosił". Jak stwierdził, z pewnością uderzył po to, aby uniemożliwić Nicole użycie „niebezpiecznych narzędzi", bądź sprawić, by nie nadawały się do użycia przez nikogo innego. Na pytanie, jak mocno uderzył demonstrantkę, policjant stwierdził, iż zdawał sobie sprawę z tego, że jest ona od niego niższa, ale musiał użyć takiej siły, by wyeliminować zagrożenie. Nie przypominał sobie również tego, żeby uderzył ją dwukrotnie. Sierżantowi Smellie postawiono zarzuty przekroczenia uprawnień, napaść i pobicie. Pomimo ewidentnych dowodów zarejestrowanych na video policjant nie przyznał się do winy. Koledzy oskarżonego funkcjonariusza twierdzą, iż stał się on kozłem ofiarnym, gdyż taktykę kontroli tłumu ustalili ich zwierzchnicy i jeśli już, to oni są za wszystko odpowiedzialni. Po zeszłorocznym szczycie G-20 w Londynie do sądów wpłynęło około 200 skarg na nieuzasadnioną brutalność policji.

Na wierzch wypłynęła jeszcze jedna sprawa, kompromitująca policję. Tygodnik *Observer* ujawnił, iż tajna jednostka londyńska rozpracowywała szereg organizacji społeczno-politycznych, umieszczając w ich szeregach swych agentów. *SDS* (*Specjalny Oddział Demonstracyjny*) działało od 1968 r. i miało 10 pełnoetatowych agentów wewnątrz tzw. „wywrotowych" organizacji. Oprócz zbierania informacji ich zadaniem było rozbijanie struktur grup i niszczenie ich skuteczności tak, by nie były w stanie wywoływać „nieporządku" na ulicach stolicy. *Observer* ujawnił zeznania jednego z byłych tajnych agentów, nazwanego „Policjantem A". W latach 90. spędził on szereg lat w środowisku radykalnej lewicy, podszywając się pod działacza antyrasistowskiego. Jak sam przyznaje, uczestniczył zarówno w licznych bójkach z neonazistami, jak i również w konfrontacjach z policją. Miało to uwiarygodnić jego pozycję wśród innych działaczy i aktywistów. Jednocześnie zbierał informacje nt. „demonstrantów potencjalnie skorych do przemocy". Z czasem funkcjonariusz ten doszedł do pozycji sekretarza jednego z oddziałów organizacji antyrasistowskiej *Youth Against Racism in Europe* (*YRE*), która bynajmniej nie była grupą radykalną i skupiała się na pokojowych demonstracjach przeciwko rasizmowi i *Brytyjskiej Partii Narodowej* (*BNP*). „Policjant A" wykorzystywał jednak tę pozycję do kontaktów z mniejszymi i bardziej radykalnymi grupami antyfaszystowskimi, dzięki temu orientował się w nastrojach panujących wśród radykałów. Mimo swego pokojowego nastawienia, *YRE* często wystawiana była na akty przemocy ze strony skrajnej prawicy, jak i policji. Jest więc prawdopodobne, że mogło to być tajną strategią *SDS*, której agenci działali również wśród rasistów i członków *BNP*. Wiadomości te wywołały oburzenie działaczy społeczno-politycznych. Wielu z nich dziś przyznaje, iż w tamtym czasie było wiele podejrzeń o inwigilację ze strony służb policyjnych, jednak nigdy nie było na to dowodów. Jeden z liderów studenckich rozpracowywanych przez „Policjanta A" stwierdził: „Miałem wrażenie, że mój telefon jest na podsłuchu. Byłem też przekonany, że na demonstracjach, w których uczestniczyłem, mogą znajdować się policyjni szpiedzy. Jednak nawet w najgorszych stanach paranoi nie wyobrażałem sobie, iż policja posunie się do tego, by zainwestować ogromne środki, potrzebne do tego, by zapewnić tajniakom kompletnie nową tożsamość na 5 lat i każe im szpiegować osoby takie jak ja. To naprawdę zdumiewające". „Naszym zdaniem należy przeprowadzić publiczne dochodzenie w sprawie taktyki stosowanej przez policję na demonstracjach – dodał Lois Austin, przewodniczący *YRE*, również infiltrowany wówczas przez „Policjanta A". - Powinno być ono niezależne i realizowane bez udziału policyjnych instytucji nadzoru. Chcemy pozyskać informacje nt. wykorzystywania szpiegów oraz tego, czy jednostka ta (*SDS*) nadal działa". Wielu szpiegowanych aktywistów zapowiada również wejście na drogę sądową przeciwko metropolitarnej policji oraz żąda dostępu do policyjnych akt. Wg dziennikarzy *Observer* duża części strategii, jakie obecnie stosuje policja przy nadzorowaniu oraz pacyfikowaniu demonstracji i wystąpień społecznych, została opracowana na podstawie informacji wywiadowczych nt. najlepszych sposobów kontroli potencjalnych „wichrzycieli", uzyskanych przez agentów *SDS*. Do tych sposobów zalicza się kontrowersyjna taktyka zamykania w kotłach, czyli otaczanie demonstrantów kordonem ze wszystkich stron i przetrzymywanie ich tam godzinami, co zdaniem wielu jedynie potęguje agresję i napięcie.

Na podst. imc-pl

Grecja: **Sytuacja w Grecji jest ciągle gorąca... Społeczeństwo nie godzące się na reformy, sponsorowane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Unię Europejską za swój bunt napotyka zwiększające się represje ze strony rządu. A rząd ów, nie boi się nawet jawnie wykorzystywać do swych działań bojówek neofaszystowskich... W pierwszych szeregach greckich walk społecznych zawsze stoją anarchiści. W nich też państwu najłatwiej uderzać! Nie sposób opisać w jednym miejscu wszystkiego co działo się w Grecji w przeciągu kilku ostatnich miesięcy, dlatego też, zamieszczamy poniżej informacje które wg. nas są najważniejsze... O dalszych działaniach greckich anarchistów z pewnością będziemy informowac w kolejnych numerach pisma.**

Polski anarchista w greckim więzieniu!



Michał Pawlak, polski anarchista mieszkający od jakiegoś czasu w Grecji, przebywa w greckim więzieniu z oskarżenia o konstruowanie materiałów wybuchowych. Michał siedzi od 6. grudnia 2009 roku, ale dopiero teraz ujawnił swą sytuację. W czerwcu minie pół roku jego odsiadki i wtedy też będzie mógł starać się o przedwczesne opuszczenie więzienia i odpowiadanie z wolnej stopy. Bardzo prawdopodobne jest również to, iż sąd przedłuży jego areszt, co może trwać nawet 18 miesięcy, nim rozpocznie się proces. Polscy anarchiści zorganizowali pomoc dla Michała w postaci wysyłanych do niego książek i innych materiałów. Zbiórkę prowadzi wrocławska sekcja *Związku Syndykalistów Polski*. Wszelkie dary można wysyłać pod adres: Jacek Lubiszewski, Centrum Reanimacji Kultury, Jagiellończyka 10d, 50-240 Wrocław. Pisma oraz mniejsze broszury można wysyłać bezpośrednio na adres Michała, który podajemy poniżej.

A oto list-manifest, napisany przez Michała w ateńskim więzieniu:

Nas nazywają terrorystami, wrogami społeczeństwa, demoralizatorami, najgorszym złem. Taki punkt widzenia serwują media w ramach swojej brudnej propagandy, kontrolowane całkowicie przez ośrodki władzy, istniejące jedynie po to, by oszukiwać, obrzucać błotem i przygotowywać kampanie wyborcze. Jedynym ich celem jest odebrać nam naszą wolność i każdy moment radości.

Walczymy o prawdę, która nie ma nic wspólnego ze wszystkim tym, co głoszą świnie tuczące się w wygodnych fotelach parlamentu. I właśnie dlatego stanowimy dla nich zagrożenie, dlatego się nas boja i szczują na nas ich uzbrojone po zęby psy. Ale mają problem - w nas nie ma strachu, lecz jest solidarność, która oznacza, że gdy jeden z nas jest za kratami, w tym samym czasie znajdzie się przynajmniej trzech innych, którzy będą atakować i starać się zniszczyć wszystkie rządy okupujące świat.

Są ludzie, którzy każdego dnia się starają, lecz nie są w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb swoich oraz swych rodzin, tylko dlatego, że w tym samym czasie inni jadą na wakacje za forsę, którą im ukradli. Ludzie na każdym kroku są śledzeni przez kamery. Ludzie, których się wyrzuca z pracy. Niektórzy z nich nie dają się poniewierać systemowi i wychodzą na ulice, by walczyć o swoje ideały, o godność, o wolność. Walczą przeciw wszystkim tym, którzy nas wyzyskują i zniewalają.

Nasze barki są wystarczająco silne, by wytrzymać ciężar ich plugastw i represji. Nikt nas nie powstrzyma na drodze rewolucji.

Michał Pawlak
9. kwietnia 2010
więzienie Koridallos

Do Michała można pisać na adres:
Michal Pawlak
Dikastikes Filakes Koridallos
T. K. 18110 Athens
Greece

SOLIDARNOŚĆ NASZĄ BRONIĄ!

Na podst. www.cia.bzzz.net

Solidarność z Giannisem Dimitrakisem



Grecki anarchista, Giannis Dimitrakis, aresztowany został 16. stycznia 2006 roku, po tym jak dokonał rabunku w filii *Banku Narodowego* w centrum Aten. Po napadzie doszło do strzelaniny z policją, w wyniku której został on ciężko ranny, co umożliwiło jego aresztowanie. Policja i reżimowe media wykorzystały tą sytuację do stworzenia nagonki na anarchistów (m.in. wymyślono *Rabusi w czerni*, do których miał należeć Giannis) wiążąc z nim m.in. serię włamań i ogłaszając bliskie związki ruchu antyautorytarnego ze zorganizowaną przestępczością. Przy okazji rozpoczęto również nagonkę na trzech innych towarzyszy Giannisa, znanych ze swej politycznej działalności.

Od początku odsiadki Giannis bronił swojego wyboru wywłaszczenia banku, nie okazywał skruchy i z klarownością przedstawiał swe motywy i cele polityczne. Podkreślał w swej krytyce słuszność akcji przeciwko systemowi płacowemu niewolnictwa i eksploatacji, przeciwko antyspołecznej roli banków oraz jako części polimorficznej walki społecznej.

W więzieniu nie zmienił nawet przez moment swych poglądów. Uczestniczył również we wszystkich więziennych walkach, jakie wydarzyły się w ubiegłych latach w Grecji. Przystępował do strajków głodowych i odmawiał przyjmowania pokarmów - pomimo trwałych problemów wywołanych jego postrzeleniem - okazując solidarność ze swoimi współtowarzyszami więźniami oraz toczył walkę o lepsze warunki, występując z trudnej pozycji osadzonego. Był również jednym z aktywniejszych organizatorów dużej akcji więźniów na jesieni 2008 roku, która objęła prawie wszystkie greckie więzienia. Dziś odsiaduje on 35-letni wyrok za napad, który wg niego był elementem walki z państwem i kapitałem.



8. kwietnia *Zgromadzenie na Rzecz Solidarności* z Aten wezwało anarchistów na całym świecie do zorganizowania akcji solidarnościowych za Giannisem w dniu 27. kwietnia. Na apel ten odpowiedziano w wielu miejscach…

W Londynie okupowano budynek Centrum Helleńskiego, gdzie wywieszono trzy banery: „Wolność dla Dimitrakisa i wszystkich anarchistów", „Cześć Lambrosowi Fountasowi" (anarchista zastrzelony przez policję w Atenach) i „Wolność dla szóstki!" (6 anarchistów aresztowanych za udział w grupie *Walka Rewolucyjna*). W Buenos Aires ambasada Grecji została zaatakowana przez 50 anarchistów i obrzucona butelkami z benzyną - aresztowano 5 osób. W czeskiej Pradze na teren ogrodu przy ambasadzie Grecji wrzucono substancję zapalającą, powodując znaczne straty materialne. Fasada ambasady została ozdobiona „anarchią" i napisem „Giannis!". Do podobnych ataków doszło jeszcze w Paryżu, Barcelonie, Maladze i Madrycie. Najgoręcej jednak było w samej Grecji. Tam na ulice wyszły tysiące ludzi, by solidaryzować się z Giannisem. Demonstracje i inne akcje bezpośrednie (m.in. okupacje stacji radiowych) miały miejsce w Atenach (ponad 1000 anarchistów na ulicach), Salonikach, Patras, Serres, Kavalas, Volos, Kozani, Komotini, Heraklion, Vierias, Chanii, Rethymno i Giannenas.

anarchistyczny czarny krzyż

Aresztowania członków Walki Rewolucyjnej i anarchistów



10. kwietnia we wczesnych godzinach rannych grecka policja rozpoczęła szeroko zakrojoną akcję przeciwko domniemanym członkom grupy partyzantki miejskiej *Walka Rewolucyjna*. W wyniku policyjnej operacji aresztowano w sumie sześć osób, wykorzystując w tym celu paragrafy ustawy antyterrorystycznej. Równocześnie z akcją policyjną rozpoczęła się medialna kampania, mająca na celu oskarżenie o terroryzm całego greckiego ruchu anarchistycznego i antyautorytarnego. Dziennikarze zachowywali się zupełnie wbrew etyce, ujawnili personalia zatrzymanych osób i bez wyroku sądowego osądzili ich jako terrorystów. Prasa nazywała również przeszukiwane domy i mieszkania „kryjówkami terrorystów", a w dwóch z zatrzymanych od razu rozpoznano „historyczne postaci greckiego ruchu anarchistycznego", znane już wcześniej z wyroków pozbawienia wolności, strajków głodowych i masowego ruchu solidarnościowego, jaki powstał w wyniku ich uwięzienia. Jednym słowem rozpoczęto istne „polowanie na czarownice", których rolę mieli przejąć wszyscy anarchiści i antyaoturytaryści.

Aresztowanymi okazali się: Konstantinos Gournas, Nikolaos Maziotis, Panagiota Ropa (w momencie aresztowania była w siódmym miesiącu ciąży), Christoforos Kortesis, Sarantos Nikitopoulos i Vangelis Stathopoulos. Postawiono im główne zarzuty: członkostwo w organizacji terrorystycznej, dostarczanie, wytwarzanie i posiadanie materiałów wybuchowych, ich detonacja i próby detonacji w miejscach publicznych oraz usiłowanie zabójstwa. Pomniejszymi zarzutami jest również: zniszczenie mienia w wyniku detonacji oraz posiadanie i używanie broni.

Odpowiedzią greckiego ruchu anarchistycznego na aresztowania i całą nagonkę na ruch był szereg akcji bezpośrednich i okupacji budynków. Jeszcze w dzień aresztowań doszło do kilkudniowej okupacji Politechniki Ateńskiej, w późniejszym okresie na Krecie okupowano siedzibę rządzącej partii *PASOK* oraz telewizji *Creta TV*, odbyła się również solidarnościowa demonstracja pod więzieniem, gdzie przetrzymywano aresztowanych oraz wiele pomniejszych akcji, również poza granicami Grecji.

29. kwietnia N. Maziotis, P. Roupa i K. Gournas przyznali się do członkostwa w *Walce Rewolucyjne*j. W swym 16-stronicowym liście wzięli na siebie całą polityczną odpowiedzialność za działania partyzanckie grupy oraz wspomnieli, iż Lambros Foundas, anarchista zastrzelony przez policję, był również ich członkiem





U gógy od lewej: Konstantinos Gournas, Nikolaos Maziotis, Panagiota Roupa. Na dole od lewej: Christoforos Kortesis, Sarantos Nikitopoulos i Vangelis Stathopoulos

i poległ on w walce o wolność i na rzecz rewolucji. Oświadczyli ponadto, że będą kontynuowali swoją walkę zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz więzienia, ponieważ jest to kwestią ich godności. Pozostała trójka nie przyznaje się do zarzucanych im czynów. W tej chwili przebywają oni w różnych więzieniach na terenie całej Grecji.

Walka Rewolucyjna, obok innej podobnej grupy - *Sekty Rewolucyjnej*, jest grupą lewicowej partyzantki miejskiej, która kontynuuje walkę, jaką toczyła w poprzednich latach *Grupa 17. Listopada* (rozbita w 2002 roku). Swą działalność rozpoczęła w 2003 roku od ataku bombowego na budynek sądu. W sumie w przeciągu siedmiu lat działalności *Walka Rewolucyjna* ma na koncie 15 ataków na symbole władzy i kapitału. Do najgłośniejszych z nich z pewnością zaliczyć można rakietowy atak na ambasadę USA w Atenach oraz próbę zabójstwa Georgiosa Voulgarakisa, byłego Ministra Porządku Publicznego, obecnie Ministra Kultury. W sumie w atakach, przeprowadzonych przez *Walkę Rewolucyjną*, nikt nie zginął a tylko kilka osób zostało rannych.

Oprac. na podst.: www.baader-meinhof.org.pl

Śmierć anarchisty od policyjnych kul



10. marca 2010 r., o godz. 16.40, w ateńskiej dzielnicy Dafni policyjny patrol zastrzelił 35-letniego anarchistę, Lambrosa Foundasa. Do strzelaniny doszło w chwili, gdy dwóch mężczyzn próbowało włamać się do zaparkowanego samochodu. Policjanci z przypadkowego patrolu rzekomo odpowiedzieli na ogień włamywaczy. Jeden z nich zginął na miejscu, drugiemu udało się zbiec.

Policja, a za nią prorządowe mass-media, od samego początku rozpoczęły kampanię mającą na celu uwiarygodnienie swych relacji, jakoby dwaj włamywacze byli członkami terrorystycznych grup partyzantki miejskiej, w domyśle - *Walki Rewolucyjnej* lub *Sekty Rewolucyjnej*. Od początku sprawy zaczęły pojawiać się niepewne informacje i domysły. Policja, która po raz kolejny wykazała się swą nadgorliwością, robiła wszystko, by usprawiedliwić swe brutalne działania. W prasie pojawiały się co rusz nowe informacje, często zaprzeczające tym wcześniejszym (jak np. rodzaj broni, jaką rzekomo znaleziono na miejscu zdarzenia). Dokonano również rewizji w siedmiu domach ludzi, mających kontakt z zamordowanym i uczestniczącymi w działaniach ruchu anarchistycznego. Rodzina i przyjaciele Lambrosa zostali objęci policyjną obserwacją. Prawdopodobnie od jakiegoś czasu taka obserwacją objęty był sam zastrzelony, jako aktywny działacz anarchistyczny, z podejrzeniem o działalność terrorystyczną.

Powoli jednak policyjny plan zaczął się sypać. W czasie śledztwa ustalono, iż z broni jaką znaleziono na miejscu, nikt nie strzelał! DNA krwi potwierdziło, że jest to krew zabitego, co potwierdziło przypuszczenia, iż drugi z mężczyzn wyszedł ze strzelaniny cało. W czasie autopsji ciała stwierdzono, że zabity anarchista dostał strzał w plecy – można więc przypuszczać, iż zabito go w czasie ucieczki. Nic nie dały również porównania próbek krwi z próbkami pobranymi z miejsc ostatnich aktów terroryzmu i napadów na banki. W mieszkaniu Lambrosa znaleziono jedynie mapę Aten z zaznaczonymi na niej punktami monitoringu i „martwymi polami" wokół nich - dość kiepski dowód na zarzucany terroryzm. Za nic nie dało się dopasować zabitego do działań grup terrorystycznych, dlatego tez zaczęto wysuwać tezę, jakoby to drugi, zbiegły, włamywacz miał takowe powiązania. Tym razem zaczęto wymieniać *Konspiracyjne Komórki Ognia*…

Lambros Foundas był długoletnim aktywnym działaczem greckiego ruchu anarchistycznego. Swą wolnościową drogę rozpoczął jeszcze w szkole średniej. W 1995 roku znalazł się wśród 500 anarchistów, aresztowanych w czasie zamieszek na ateńskiej politechnice. Anarchistyczni współtowarzysze Lambrosa rozpoczęli kampanię, mającą na celu oczyszczenie go z zarzutów, jakoby był terrorystą, mającym krew na rekach. W całej Grecji odbyły się demonstracje i akcje bezpośrednie, upamiętniające pamięć o nim.

Na podst. www.cia.bzzz.net i imc-pl

Lambros, Nasz Towarzysz!



Walka prowadzona przez tych, którzy walczą przeciwko wszystkim formom władzy, którzy martwią się tym, że żaden moment nie powinien zostać zmarnowany oraz którzy uparcie podtrzymują wiarę w to, iż jesteśmy zdolni do stworzenia wolnego i nieautorytarnego świata, jest tak odległa od wszelkich form mitologii, czy fikcji, jak Ziemia odległa jest od Księżyca.

Ta walka miała, ma i będzie miała niezliczone ofiary; martwych, schwytanych oraz ludzi, którzy od niej odstępują, ponieważ tracą nadzieję, kompromitując samych siebie, gdyż władza znalazła niską albo wysoką cenę, za którą może ich przekupić.

Ci, którzy poszukują świętych, męczenników albo Mesjasza, lub też bohaterów albo mitycznych bestii, ostatecznie nie różnią się od tych, którzy nie przegapią okazji, by wytknąć palcem łajdaków, czarną owcę, podejrzanych w świetle prawa oraz tych, którzy politycznie są już straceni. Zarówno wyższe istoty po jednej stronie,



jak i ekstremistyczne stworzenia po drugiej, tak samo służą temu, aby je poświęcić. Wbrew temu, co mogą twierdzić zwolennicy każdej z tych stron, w obu przypadkach celem jest utrzymanie wszystkich w stanie uspokojenia i łagodności.

Niektórzy z ekstazą opowiadają o tych „poświęconych”, podczas gdy inni z pobożnością próbują oszacować polityczną stratę. Nie ma większego znaczenia, czy ta konwergencja osiągana jest ze względu na fanatyzm, czy złudzenia, ignorancję, lub doraźne korzyści z powodu chęci bycia dostrzeganym i politycznego przetrwania, czy ze względu na praktykowany dogmatyzm. Ci, którzy przypuszczalnie zechcą się sprzeciwić, krzyczą, by przekonać wszystkich, że łączy ich z tymi „uświęconymi” niedokończona sprawa, jednak to oszustwo jest trudne do zatajenia. Ale niech tak będzie. Ten scenariusz jest prawdziwy i rozgrywa się go aż do śmierci, a ubita ścieżka jest zawsze najbezpieczniejsza. Zawsze? A może jednak nie?

Poniższe słowa oraz te, jakie je poprzedzają, nie są wynikiem jakiegoś zobowiązania czy poczucia obowiązku. Nie są one również częścią jakiegoś rewolucyjnego nekrologu. Są one dalekie i wrogo nastawione wobec prób mitologizowania i zawłaszczania, (...) są również skierowane przeciwko obrzucaniu błotem i deprecjacji, którą państwo już usiłuje rozpowszechniać po tym, jak ujawniło tożsamość i fotografie martwego „terrorysty” po strzelaninie z glinami. Lambros Fountas, który padł martwy od strzałów oddanych przez policyjną załogę zmotoryzowanego patrolu na terenie Daphne, znany jest ze swojej anarchistycznej działalności.

Od najmłodszych lat, jeszcze jako uczeń szkoły średniej, był społecznie aktywny i dołączył później do grupy *Mavro Agathi* (*Czarny Cierń*), która wydawała pismo *Orgis Tis Dromi* (*Ulice Gniewu*). Działał i uczestniczył w marszach, zjazdach, konfliktach społecznych, demonstracjach, dyskusjach i innych wydarzeniach społecznych.

Był jednym z tysięcy młodych ludzi, którzy nie dali się wówczas wpisać w żadne młodzieżowe partie polityczne, pozostając zaangażowanymi w studenckie okupacje, demonstracje i starcia przed i po zamordowaniu prof. N. Temponera w Patras. Ci młodzi ludzie inspirowali się powstańczymi wydarzeniami ze stycznia 1991 r., jak również anarchistycznymi ideami oraz praktyką, które brali do siebie i stosowali z taką witalnością, jakiej słowa nie są w stanie opisać. Anarchistyczna grupa *Czarny Cierń*, zanim uległa rozwiązaniu, uczestniczyła w *Kooperatywie Osób i Grup Anarchistycznych na rzecz Solidarności Społecznej i Różnorodnych Działań*. Podczas okupacji Ateńskiej Politechniki w 1995 r., w rocznicę Powstania 1973 r., Lambros Foundas znajdował się pośród 504 osób, aresztowanych przez represyjne siły państwa, które najechały uniwersytet, wkraczając na jego teren o poranku 18. listopada. Znalazł się więc pośród tak wielu młodych ludzi, których generację polityczna poprawność szybko określiła jako straconą. Pośród tych, którzy biorąc za rękę swoich partnerów podróżowali w latach 90. od protestu do protestu, od blokady do blokady, z pasją okazując solidarność w każdym społecznym aspekcie, którzy wraz ze swoimi, dobrymi stronami oraz ze swoimi wadami decydowali się na konfrontację z władzą, a także wraz z ich wewnętrznymi różnicami oraz ich uporem mieszali jej szyki, gdy chciała ona, by byli tylko przypadkowymi przechodniami w walkach społecznych. Nie można powiedzieć, że nie było wcale takich ludzi. Wręcz przeciwnie. Odtąd spotykałem się z Lambrosem i byliśmy wielokroć ramię w ramię na marszach, blokadach dróg i starciach z policją.

Na serio wierzymy, że to, co pozostawiają po sobie ludzie, którzy walczą, to rzeczywisty i niepowierzchowny wkład w proces wyzwolenia od kajdan ucisku i eksploatacji. Jest to spuścizna przewyższająca jakiekolwiek potrzeby, decyzje i wybory.

Ponieważ środki nie są celem samym w sobie i nie dzielą oraz nie rozróżniają tej walki, ujawniając raczej pewne możliwości, nie uświęcają one tych, którzy wybierają taką czy inną formę, ani nie umieszczają kogoś na piedestale. Nie ma żadnych, nieznanych towarzyszy, którzy byliby niesprawiedliwie straceni. Tak, jak nie jest głównym zagadnieniem poszukiwanie w tej sytuacji operacyjnych błędów. Zarazem jednak nie zgadzamy się z logiką zakładającą, że wyjaśnianie jest przywilejem duchownych, nowicjuszy albo tych, dobrze wyedukowanych w sprawach wewnętrznych, nie zgadzamy się również z tymi, którzy mają do czynienia cały czas z tego typu sprawami i tworzą przez cały czas gotowe scenariusze, wskutek czego ich odpowiedź może zaczynać się i kończyć mottem: *strata jest złem koniecznym. Nasza pozycja powinna być bezpośrednia i otwarcie wypowiadana*.

Mówimy Lambrosowi „do widzenia” wraz z indiańskim życzeniem (i pewnością): „Następnym razem (gdy się spotkamy) będzie lepiej!”

Anarchistyczne Archiwum Aten, 11. marca 2010 roku.

Za: www.baader-meinhof.org.pl